Nr. 98. Kraków, dnia 27 Kwietnia — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baum; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	1 złr. 80 c.	
Z odnoszeniem do domu	2 złr. 10 c.	
Z przesyłką pocztową	2 złr. — c.	

za maj i czerwiec:

W miejscu	3 złr. 60 c.
Z odnoszeniem do domu	4 złr. 20 c.
Z przesyłką pocztową	4 złr. — c.

Kraków, 26 kwietnia.

Bardzo często spotkać się można w liberalnych niemieckich pismach z zarzutem przeciw Polakom, zwłaszcza zaś przeciw polskim reprezentacyom w parlamentach, zarzutem, wypowiadanym czasem w sposób nadzwyczaj szorstki — iż porzuciliśmy sztandar wolności, któryśmy niegdyś tak wysoko wznosili i tak dzielnie własną zastawiali piersią. Bezstronny historyk, który badać kiedyś będzie dzieje Polski z czasów porozbiorowych, z pewnością tego zarzutu tak nago i bezwzględnie nie powtórzy, a jeżeli będzie musiał zapisać pewne wypadki, w których istotnie zboczono od dróg szczerej wolności — to jednak nie będzie mógł zaprzeczyć, że wypadki te były wyjątkowe, i że wiele, bardzo wiele okoliczności przemawia na ich usprawiedliwienie.

Ale co też ten sam bezstronny historyk powie o takiej n. p. scenie, jaka się rozegrała we środę w parlamencie niemieckim w Berlinie? Jakie mieć będzie wyobrażenie i jaki sąd wyda o wierności niemieckiego narodu dla sztandaru wolności, gdy wyczyta w sprawozdaniach z parlamentu niemieckiego, że przeciw wnioskowi posłów polskich o równouprawnienie języka polskiego w kraju, którego ludność w swej większości jest polską, głosowały całe wielkie dwa stronnictwa niemieckie, z których jedno nazywa się „narodowo-liberalnem“ a drugie „wolnomyślnem“? Czyż nie będzie musiał wstydzić się za tych liberałów i potępić tych wolnomyślnych — i jednym jak drugim powiedzieć, że w nazwie ich był fałsz, a w ich programach — obłuda? Tygodnie zaledwie upłynęły od chwili, gdy się ukonstytuowała „nowa“ partya „wolnomyślna“ i w programie swym wypowiedziała piękną zasadę: „równość przed prawem bez względu na osobę i jej polityczne przekonanie“ — i oto pierwszej zaraz próby ogniowej nie wytrzymał ten program „równości“, a zszeregowane pod jego hasłem zastępy ulękły się wywieszonej przez Polaków zasady równouprawnienia, i wyprzysięgły się „wolnomyślności“ swojej jak Piotr Chrystusa. Tylko że Piotr po trzeciem zapianiu kura uznał swój błąd i nawrócił się — a na niemieckich liberałów daremnie już przez całe dziesiątki lat pieje kur dziejowy.

I jeżeli ów bezstronny historyk położy na jedną szalę nasze bolesne położenie, które nas zmusza, dla ratowania samego bytu przyjmować każdą pomoc, jeżeli tylko sama godność narodowa przyjąć nam jej nie broni — a na drugą szalę położenie Niemców, którzy stoją dziś u szczytu potęgi, którym nikt nie zagraża, którzy mają najzupełniejszą swobodę działania — to będzie musiał ów zarzut nam czyniony w całości cisnąć na głowy niemieckich liberałów, bo jeżeli były z naszej strony zboczenia, to oni właśnie swojem postępowaniem, swojem przeciw równouprawnieniu działaniem i tem poparciem, jakie z niewolniczą usłużnością dają wszelkiemu, przeciw nam wymierzonemu uciskowi, do tego nas zmusili. A najspokojniejszy nawet, najbardziej do przebaczenia skory umysł, wobec takiego postępowania niemieckich „wolnomyślnych“ nie może stłumić życzenia, ażeby Niemcy choć raz jeden doznali narodowego ucisku, aby choć przez czas krótki dzieciom ich zabraniano uczyć się ojczystego języka a tresowano je obcym językiem wykładowym, żeby choć przez czas krótki w sądach kazano Niemcom bronić praw swoich w języku, który nie jest ich językiem ojczystym... Sądzimy, że wtedy rychłoby się nauczyli, iż pierwszym warunkiem wszelkiej wolności, jest uznanie narodowości.

Jaki będzie ostatecznie los wniosku polskich posłów w parlamencie, przewidzieć dziś trudno. W każdym razie okoliczność, że nie odrzucono go *ab limine*, lecz odesłano do osobnej komisyi, dobrze wnioskowi wróży — zwłaszcza, iż wszyscy całemu wnioskowi przeciwni, głosowali przeciw odesłaniu go do komisyi i pozostali w mniejszości. Jeżeli przeto może nie przejdzie całość wniosku, może nie pierwszy zasadniczy punkt jego, przeciw któremu oświadczyli się niektórzy z tych, co za odesłaniem wniosku do komisyi głosowali, to jednak jest nadzieja, iż choć cośkolwiek uzyskanem będzie.

Posłom naszym za śmiałe, taktowne wystąpienie, za trafny wybór właściwej do wystąpienia chwili, za tak jasne i niczem nie zamącone postawienie kwestyi, należy się najszczersza cześć, wdzięczność i uznanie narodu.

Jakiś żartowniś ubrał *W. Allg. Ztg.* w następujący telegram z Krakowa, z d. 24 bm.

„Słychać, że istnieje zamiar zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Krakowie z powodu zamachu petardowego na urząd policyjny i w ogóle ze względu na żywo prowadzoną tutaj agitacyę socyalistyczną“.

Gdzie autor telegramu mógł o takim zamiarze słyszeć, trudno się domyśleć — z pewnością jednak nie w Krakowie, gdzie przecież jest bardzo jeszcze daleko do stosunków, któreby mogły usprawiedliwić stan wyjątkowy, i gdzie nikomu przez myśl nie przeszło zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Możemy więc ten telegram uważać chyba jako niewczesny żart z łatwowiernej redakcyi.

Bank włościański.

Komitet likwidacyjny rozesłał do wszystkich Rad powiatowych, Towarzystw zaliczkowych i powiatowych kas oszczędności następujące pismo:

Wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 26 z. m. komitet likwidacyjny b. Zakładu kredytowego włościańskiego, objął już swoje urzędowanie.

Komitet likwidacyjny uważa sobie za obowiązek, jak najspieszniej przeprowadzić likwidacyę z najmniejszą szkodą dla wierzycieli b. zakładu i przy możliwie największem uwzględnieniu położenia i interesów dłużników. Sądzi jednak komitet, że większość dłużników b. zakładu potrzebuje zachęty i pouczenia, aby korzystając z z najdalej idących ulg, jakie im komitet bez pokrzywdzenia praw wierzycieli b. zakładu przyznać może, starali się zaciągniętym swym zobowiązaniom zadość uczynić, a przedewszystkiem uchronić komitet od potrzeby ściągania pretensyi zakładu, kosztowną i dla wszystkich szkodliwą, dla komitetu najprzykrzejszą drogą prawa.

Komitet żywi nadzieję, że reprezentacye i instytucye krajowe dopomogą mu do spełnienia tego trudnego, lecz w obec kraju ważnego zadania i przyczynią się do sprawiedliwego, lecz względnego rozwikłania akcyi likwidacyjnej. O ile zaś dłużnicy zakładu okażą się chętnymi do spełnienia swoich zobowiązań w obec b. zakładu — o tyle spodziewa się komitet likwidacyjny znaleźć u wierzycieli tegoż zakładu wyrozumiałość i skłonność do zawarcia umów, ułatwiających prawidłowe rozwikłanie interesu.

Gorące zajęcie się tą sprawą całego obywatelstwa krajowego, napawa nas otuchą i ośmiela do prośby o szczerą pomoc i poparcie, na które tem bardziej liczymy, o ile wybrani na propozycyę komitetu obywatelskiego uważamy się za zaszczyconych zaufaniem publicznem.

Dołączamy „przepisy dla spłaty długów zaciągniętych w b. zakładzie kredytowym włościańskim“ i oświadczając gotowość do udzielenia wszelkich wskazówek i wyjaśnień — kreślimy się itd.

Wspomniane przepisy dla spłaty długów, opiewają:

§ 1) Każdemu dłużnikowi przysługuje prawo spłacać swój dług według swego planu umorzenia, albo też naraz całkowicie.

§ 2) Spłacający dług ratami ustanowionemi, obowiązany jest uiścić pełną ratę, według swego planu umorzenia, a nadto w razie zaniedbania terminu, prowizyę zwłoki po 6 prc. rocznie. Raty uiszczane być muszą w biurze tego powiatu, do którego dłużnik należy, lub w instytucyi, którą komitet likwidacyjny specyalnie w powiecie do tego umocuje.

§ 3) Spłacający dług w zupełności otrzyma następujące ulgi:

a) wszelkie spłaty kapitału dłużnego, tak płynnego, jak zaległego, o ile takowy łącznie nawet z bezprocentową pożyczką przedstawiać będzie podzielne przez 50 kwoty, mogą być uskutecznione al pari listami dłużnemi zakładu, jednakże takiej kategoryi, w jakiej pożyczka pierwotnie udzieloną została.

b) odsetki zwłoki od zaległości redukowane będą na 6 prc.

c) za niewypowiedzenie spłaty kapitału żadna należytość pobieraną nie będzie.

d) natomiast wszelkie koszta prawne i należytości stemplowe w gotówce uiszczane być muszą.

Komitet likwidacyjny wskaże dłużnikowi najodpowiedniejsze źródło dla zakupienia potrzebnych do spłaty listów dłużnych, lub też przyjmie zlecenie na ich zakupno.

Każdy dłużnik spłacający swój dług w całości, ma prawo uiścić go bezpośrednio w zakładzie centralnym, spłacający przez biuro powiatowe lub inne zastępstwa zakładu, zwłaszcza, gdy dawał zlecenie na zakupno listów dłużnych, otrzyma rachunek za dokonaną spłatę wprost z zakładu centralnego.

§ 4) Dłużnik, przeciw któremu wdrożone zostały kroki sądowe uiścić ma całą należytość według uchwał sądowych w gotówce, wszakże może korzystać z ulg w § 3 wskazanych, jeżeli w procentach i kosztach uzna rachunek zakładu według tegoż ksiąg zestawiony. Komitet likwidacyjny będzie jednak i w takim wypadku ściśle badał, czyli dłużnikowi niesłusznie jakie należytości zarachowane nie zostały.

§ Przy wszelkich spłatach, należy przedłożyć organom zakładu kwitaryusze, celem porównania ich z księgami zakładu.

Fiskalizm.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na obszarze dworskim w Lubli powódź dnia 20 Sierpnia 1882 znaczne zrządziła szkody, wskutek czego nastąpiła likwidacya szkód ze strony Starostwa w Jaśle, celem odpisania podatku. Rozporządzeniem krajowej Dyrekcyi skarbu z d. 18 Stycznia 1883 do L. 66.188 ulga przyznana, a właścicielowi przez Starostwo w Jaśle w lipcu lub sierpniu 1883 doręczono zawiadomienie z tym dodatkiem, iż obliczenie i przeprowadzenie należącego się po odpisaniu podatku uskuteczni Urząd podatkowy w Jaśle.

Mając powyższe rozporządzenie w ręku a płacąc podatki w Urzędzie podatkowym, żądał właściciel tego majątku przy racie kwartalnej z r. 1883 odpisania, na co odebrał ustną odpowiedź od urzędnika zaciągającego w księgach, że tego „na przepisie nie mają (*sic*).

Nie wchodząc w to niezrówname wyrażenie: „na przepisie nie mamy“ trzymał się opodatkowany ściśle rozporządzenia najwyższej władzy skarbowej w kraju i nie dopłacił gotówką reszty kwartalnej. Ale nasz fiskalizm inaczej rozumuje. „Nie ma na przepisie“ — płać więc mimo orzeczenia krajowej dyrekcyi, które masz czarno na białem, i które w rok po szkodzie miało być balsamem na rany, przez powódź ci zadane. Urząd podatkowy w Jaśle przez swego exekutora doręcza opodatkowanemu kartę upomnienia d. 23 kwietnia b. r., która według ostatnich rozporządzeń rządu, jest pierwszym stopniem exekucyi. Wiadomo, że z tem są połączone koszta jako należytość exekucyjna za dni 14, — że w dalszym następstwie grozi sprzedaż ruchomego lub nieruchomego majątku, a więc znowu nowe koszta — a za co? za to, że masz do żądania od Wysokiego Rządu, który wybrał cały podatek i dopiero potem szkodę odpisał.

Takie postępowanie ze strony urzędów doprowadza do rozpaczy strony opodatkowane. Niektórzy odnieśli się wprost do krajowej Dyrekcyi skarbu, ale miesiącami nie odbierają odpowiedzi. Niniejszy fakt, jako dowód nielegalnego postępowania urzędu podatkowego w Jaśle podany do wiadomości przez dzienniki, może prędzej odniesie skutek, a krajowa Dyrekcya skarbu znajdzie się w tem miłem położeniu, że uzna za słuszne i sprawiedliwe poruczyć, aby ze stronami opodatkowanemi w ten sposób wśród tak nieurodzajnego roku nie postępowano, zwłaszcza, że to już rok trzeci po doznanej klęsce. Czy wyższe, czy niższe władze na zarzuty zasługują, nie jest moją rzeczą dochodzić; zapisuję tylko fakt, z którego jasno wynika, jaka u nas obowiązuje zasada: należy się od ciebie rządowi „płać“, należy się tobie u rządu zwrot lub przyznana ulga, ponoś koszta i „dopłacaj“.

Sprawy śląskie.

(Dokończenie).

Następnie występuje dr. Menger przeciw zarzutom, czynionym śląskim Niemcom, że sławiańskim współobywatelom nie udzielają dostatecznych środków oświaty: „Stosunek czeskiej, polskiej i niemieckiej ludności na Śląsku, jest 2:3 3:5. t. j. taki, że 2/10 jest Czechów, 3/10 jest Polaków, a coś mniej niż 5/10 jest Niemców. — Jeżeli się zaś policzy szkoły, z wyjątkiem utrakwistycznych, których jest mało, okazuje się, że Czesi mają daleko więcej szkół, niż na nich według ich liczbowego stosunku przypada, że Polacy mają więcej niż odpowiednią liczbę szkół, a Niemcy mają mniej szkół, niż mieć powinni.“

Otóż najprzód jest to nieprawdą. Według wykazu Rady szkolnej krajowej za rok szkolny 1881—1882 jest w całym Śląsku 466 szkół ludowych publicznych a mianowicie: 205 niemieckich, 127 polskich, 111 czeskich. Ponieważ, jak sam poseł Menger przyznaje, Niemcy stanowią cokolwiek mniej niż połowę ludności, więc też przypada na nich bardzo słusznie cokolwiek mniej — o 28 —

Między ludźmi.

4) **Nowella.**

(Ciąg dalszy.)

II.

Młoda dziewczyna poszła za pracą, wstąpiła w szranki życia zapaśnikiem silnym i ufnym w swe siły, z ochotą i gorącą wiarą w życie i ludzi. Miała szczęście ogromne. Na popisie jeszcze pani Rappi, matka Femy, unosiła się nad grą Zosi, ochmistrzyni chwaliła talent dziewczyny i po wakacyach, kiedy państwo wrócili z wód, Zosia zaczęła udzielać początków muzyki młodszej siostrze Femy. Uczyła w domu ekscelencyi! Już to samo było szczęściem, bo dalej szło tak łatwo. Lekcye sypały jej się jedna po drugiej, wszyscy znajomi i nieznajomi państwa Reppi chcieli ją mieć i gdyby dzień miał dwa razy tyle po dwadzieścia cztery godzin, nie starczyłoby go jeszcze na wszystkie żądania. To jeszcze błogosławieństwem było dla biednego dziecka, że dla niej dzień nie miał ich tyle. Goniąc od siódmej z rana do późnego wieczora mogła mieć dziewięć godzin dziennie. I to już było wiele, ale ona pracować musiała i myśleć musiała za dwie. Matka, patrząc na nią krzątającą się, szeptała: „Co jabym robiła bez ciebie mój aniołku?“ i ze wszystkiem zdawała się na tego aniołka. Już tak przywykła przez całe życie. Od najmłodszego dziecięctwa robiono za nią, myślano o niej, ona wszystko przyjmowała z wdzięcznością i dziękowała... a tak umiała dziękować, serdecznie słowem i wejrzeniem, taka była czarująca w swem miękkiem opuszczeniu i całkowitem poddaniu, że nikt serca nie miał zwiewać z niej tego uroku i pieszczono ją. Rodzice pieścili, bo była ich najmłodszą, mąż odgadywał myśl każdą, życzenia wyprzedzał, ona nigdy się o nic nie troskała. Za życia Zygmunt dawał pieniądze, a służąca gospodarowała; kiedy był obiad proszony, pani gości przyjąć umiała uprzejmie i stół umiała ustroić kwiatami, cukrami tak gustownie, że goście unosili się i Zygmunt się cieszył i ona się cieszyła sama. Po śmierci męża musiała się sama zająć wydatkami... i wydawała bez rachunku, bez myśli i starczyć jej nigdy nie chciało. Koledzy i uczniowie zmarłego składali się wdowie na miesięczną pensyę, ale niewiele tego było i wydatków tem opędzić nie mogła. Zosia wyszedłszy z pensyi, wzięła rząd domu w swoje ręce, obliczała, szczędziła i było dobrze. Najęła mieszkanie w odludnej, ubocznej uliczce, wiodącej na przedmieście. W tej dużej starej kamienicy mieszkańców było niewielu. Pod niemi na pierwszem piętrze mieszkał stary emerytowany urzędnik z żoną, nad niemi na trzeciem jakiś młody, którego „doktorem“ nazywali w kamienicy. Choć pokoiki były wygodne, stały pustką, bo ludzie bali się tej starej kamienicy, mówiąc, że w niej nieszczęście mieszka. Ale Zosia nie bała się nieszczęścia, wprowadziła się z matką, bo mieszkanie było tanie i z okna widok trochę wolniejszy, a matka nie lubiła mieszkać ścieśniona murami — i ludzie tu byli wygodni i usłużni. Naprzeciwko był sklep, a nad nim szyld: „Spszedasz różnych wichtuałów“. To było bardzo wygodne. „Wichtuały“ te bardzo wyraźnie namalowane na drugiej tablicy pociągały oko. Wisiały tam świece łojówki w pęk związane, leżał chleb rumiany błyszczący i bułka spieczona i główka cukru niebieskim papierem owinięta i cytryna. Cytrynę pozwolił sobie artysta namalować dla symetryi, ale u pani Walenty w sklepie cytryn nie było, nie trzymała ich, boby się jej popsuły — kto chciał mieć ten zbytek, musiał chodzić do miasta. Za to w sklepie było wiele innych „wichtuałów“ niewymalowanych na szyldzie, prezentowały się one same ciekawemu oku. W ducce stały ziemniaki, a na nich kilka główek kapusty zielonej, pietruszka i inne jarzyny; na stole za bułkami stało korytko z solą a w szafie z chlebem leżały na najniższej pułce zapałki, w dużem drewnianem pudle mydło i papier nawet, i wiele innych, niezliczonych jeszcze przedmiotów, było wszystko, czego dusza zapragnie. A po nad tem wszystkiem królowała pani Walenta w żółtym czepku z wypłowiałemi fiołkowemi wstążkami. Chowając ręce pod fałdzisty fartuch, stała na progu i uśmiechała się przechodniom... znała ich wszystkich przecie. „Dobry wieczór“, „dzień dobry“ rzucała co chwila. Ona musiała wszystkich pożegnać i wszystkich powitać. Kiedy rano Zosia schodziła na dół (a schodziła bardzo wcześnie, kiedy matka jeszcze spała), pani Walenta witała ją pierwsza, odchodziła od kosza swego, w którym jaja liczyła i trzymając parę ich w ręce, stawała na progu w dużej kraciatej chustce związanej na krzyż, bo czepka nie miała czasu nałożyć: „Dzień dobry, dzień dobry panienko!“ i odprowadzała ją oczyma aż na róg ulicy, a potem wychylając się, patrzyła w którą pójdzie stronę. „Znowu gdzieś po drugiej na obiad przyleci, oj nagoni się też to biedactwo nagoni... Boże uchowaj od takiego chleba“. I nasuwała chustkę, co jej się przy tym nagłym ruchu z głowy osunęła i wracała do jaj swoich. „Takie to już ludzkie życie... charuj, charuj a potem co...“ I wzdychała ciężko pani Walenta, bo miała dobre serce i żal jej było dziewczęcia i własna niedola przypomniała jej się, aż z wielkiej żałości pomyliła sobie rachunek. Już się dziś dorachować nie mogła z temi jajami, stała zadumana z ostatnią parą w ręku, aż ją głos zbudził: „Pochwalony...“ Na wieki... w imię Ojca i...“ zerwała się pani Walenta. Stara Janowa przyszła kupować „wichtuały“. Obsługiwała ona całą kamienicę i zaraz zrana wychodziła po sprawunki. Najprzód wstępowała do pani Walenty; opierając się o stragan stała i opowiadała, bo to człekowi aż lżej, jak się wygada, potem duchem leciała na miasto... spieszyła się okropnie i często z mięsem na rosół wracała w południe. Urzędniczka z pierwszego piętra gniewała się i krzyczała, a Janowa pomrukiwała: „No patrzcie... dziesiąta godzina, akurat o dziesiątej wyszłam z jatki“. I ze zdziwienia wyjść nie mogła, że zegar pokazywał dwunastą. „Oj to ten czas leci“. Czas leciał, a Janowa zawsze stawała i opowiadała różności, a czas stał razem z nią i pani Walenta słuchała. Wiedziała ztąd wszystko, znała wszystkich mieszkańców uliczki, ale z mieszkańcami dużej kamienicy naprzeciwko żyła, wiedziała co gdzie robią kiedy, co do garnka kładą, bo wszystko przechodziło przez jej ręce. Janowa czego u niej nie kupiła, przychodziła pokazać, zważyć. Pani Walenta wiedziała, kiedy Zosia wróci później, kiedy wcześniej, jaka wróci czy zmęczona i smutna, czy weselsza, wiedziała może nawet, gdzie na jakie lekcye chodziła. Jak przepowiedziała rano, tak było. Po drugiej, gdzieś koło trzeciej już wracała Zosia, aby przełknąwszy obiad znowu lecieć na miasto. Wracał i młody „dochtur“ z trzeciego piętra i spotykali się obydwąj przed sklepem. „Oj patrzą też to na siebie te dwa gołąbki“. I pani Walenta stała na progu, chowała ręce pod fałdzisty fartuch i uśmiechała się... uśmiechała się... — Może ta co będzie z tego — kończyła swe myśli półgłosem. Pewnie będzie, czemużby nie? jużby też chyba sprawiedliwości nie było, żeby to tak wiecznie samo miało charować i gonić życie całe, bez tego to nie będzie, żeby Pan Bóg nie nagrodził tego złotego aniołka... Mieszkał tam na trzeciem piętrze akurat im nad głowami ten „dochtur“, a taki młody, przystojny tak w sam raz... dlaczegożby? Dlaczegóżby on słuchał tak uważnie, kiedy mu stara Janowa prawi o tych kobietach, dlaczego porywa kapelusz i wychodzi jak tylko pod nim drzwi skrzypną? — Ho, ho! zna ona się na tem, nie oszukać jej tak łatwo, wie ona, jak się to dzieje. Czy to nie tak samo z Kubą stolarczykiem i jej Magdusią? Chłopiec wziął się zaglądać i kręcić, jak wziął zachodzić naprzód zrzadka, potem co niedzielę, tak teraz ani go miotłą nie wygonić. Pani Walenta go też wyganiać nie myślała, nadawał jej się, mówiła mu już: „Panie zięciu“, ale wzdychała sobie. „Pani majstrowa“... kiwała głową — da Pan Jezus i Matka najświętsza, to się tam z tego coś wykręci, ale panu młodemu trza wetknąć w rękę, warsztat i dziewczyny tak bez niczego dać nie można, trza pomyśleć o wyprawinie jakiej, a tu... zkąd wziąć, zkąd wziąć?“ — lamentowała pani Walenta do swoich bułek. — Jakoś to będzie. — Ta pociecha leżała na dnie każdego jej frasunku, znowu twarz rozjaśniała, a z uśmiechem wracały inne myśli ... weselsze i kobieta stawała znowu na progu patrzeć i myśleć. Pani Walenta myślała bardzo wiele, zwłaszcza, w popołudniowych godzinach. Myśli jej rzadko kto przerywał, gdyż od obiadu do wieczora jej ludzie nic nie kupowali. Stała więc na progu, patrząc w świat boży i myślą rozwiązywała w swej prostej głowie wielkie zagadnienia filozoficzne, palące kwestye życiowe, bo i przed nią one stawały groźne. Kiwając głową wzdychała ciężko i rozcinała wszystko: — Ha! musi tak być!“ „Musi tak być“, „jakoś to będzie!“ tym kończyły się wszystkie rozmyślania pani Walenty, ale i ona miała chwile rozpaczy, chwile zwątpienia. Kiedy chłop jej leżał chory i nie zarabiał i ona wyprzedawszy stary, nowego towaru za co kupić nie miała . . ręce jej opadły z fartucha, nie uśmiechała się już, ale z wytężonemi oczyma myślała co robić. I nie przyszło jej wtedy na myśl: „musi tak być“, tylko w głębi piersi gryzło ją coś i bolało „dla czego tak być musi“. Ale z tej boleści oco nie wykrystalizowało się jasno i wyraźnie. I wtedy nie umiała się nawet pocieszyć „jakoś to będzie!“... ale było jakoś. Chłop ozdrowiał i pani Walenta jak dawniej uśmiechała się, układała weseliska w głowie, a kiedy smutek lub zmartwienie powiało na nią, filozofowała jak dawniej.

(C. d. n.)

szkół, niż połowa; bynajmniej tedy nie mają Niemcy mniej szkół, niż mieć powinni.“ Na Polaków, $^3/_{10}$ ludności, przypadałoby 140 szkół, a mają tylko 127, bynajmniej tedy nie „mają więcej niż odpowiednią liczbę szkół.“ Tylko Czesi, którzy według liczby mieliby mieć 93 szkół, mają ich 111, Stosunek ten atoli zmienia się jeszcze bardziej na korzyść Niemców ze szkodą Polaków, gdy zważymy, że te 466 szkół mają 866 klas, i że szkoły trzecio, cztero aż do ośmio-klasowych są wyłącznie niemieckie, że zacząwszy od trzeciej klasy, językiem wykładowym w nich jest język niemiecki, choćby wśród ludności zupełnie polskiej, jak we wszystkich miasteczkach Księstwa Cieszyńskiego.

Lecz chociażby nawet tak było, jako powiada dr. Menger, że Czesi i Polacy mają więcej szkół, niż przypada na nich według liczby ludności, czyż dowodzi to jakiej opieki, wspaniałomyślności, lub przynajmniej sprawiedliwości Niemców w obec Sławian? Dr. Menger tę rzecz tak przedstawia, jakby to było skutkiem „chwalebnej gorliwości“ Rady szkolnej dla szkół wszystkich narodowości, jakby to przedstawiało jaką ofiarę tejże Rady i Niemców dla nas Polaków lub Czechów. Ale rzecz się tak nie ma. U nas na Śląsku zakładają i utrzymują szkoły gminy z funduszów gminnych. A więc szkoły czeskie, albo polskie są założone i utrzymywane tylko przez polskie i czeskie gminy, nie zaś przez Niemców albo niemiecką Radę szkolną. Sejm krajowy daje gminom budującym szkoły, tylko zapomogi zwrotne albo niezwrotne, a Rada szkolna krajowa tylko przestrzega i dopilnowuje, żeby w każdej miejscowości była szkoła, t. j. żeby ją gmina założyła. Czy i to ma być jakąś zasługą Niemców w obec nas, że nam nie zakazują szkół zakładać i uczyć się, że nie postępują z nami jak Apuchtin?!

Ale czyż poseł Adamek, zarzucając Niemcom na Śląsku, że są niesprawiedliwi dla Sławian i nie użyczają im dostatecznych środków oświaty, miał wogóle na myśli to, co odpiera dr. Menger, a mianowicie, że Sławianie na Śląsku nie mają dostatecznej liczby szkół ludowych, i że Niemcy ich przy rozdzielaniu subwencyj na te szkoły krzywdzą? Wątpimy. Dr. Menger zręcznie i politycznie ominął właściwy punkt sporny, a bronił Niemców tam, gdzie ich nie zaczepiono. Otóż my powiemy dr. Mengerowi o co chodzi, a gdzie istotnie Niemcy umyślnie i stanowczo nas krzywdzą i po części odmawiają nam środków oświaty, po części tamują i powstrzymują rozwój prawdziwej oświaty pośród naszej ludności.

Naprzód, jak już powiedzieliśmy, szkoły nasze ludowe są, dzięki Niemcom, zakładami germanizacyjnemi. Pomijamy drobnostki, jak tę, że cała administracya szkolna, wszelkie księgi szkolne zapisy urzędowe nauczycieli są niemiecki, że przy konferencyach nauczycielskich wymagają inspektorowie, żeby nauczyciele po niemiecku mówili, że od nauczycieli żąda się przedewszystkiem, żeby byli „deutsch gesinnt“, że miłość własnej narodowości niechętnie jest widzianą u nauczycieli, że żaden inspektor do nauczyciela nie przemówi po polsku itd. itd. Ale co ważniejsza: Według planu nauki wydanego przez krajową Radę szkolną dla szkół polskich lub czeskich, język niemiecki ma być wykładany w jednoklasowej szkole, po dwie godziny tygodniowo w pierwszym i drugim oddziale, a 3 godziny w trzecim oddziale, a więc przez ośm godzin tygodniowo w całej klasie.

Przy szkołach dwuklasowych tej nauki języka niemieckiego jest jeszcze więcej, a przy szkołach więcej niż dwuklasowych, zaczyna się od trzeciej klasy wykład w języku niemieckim. W Cieszynie zaczyna się wykład niemiecki dla dzieci polskich zaraz od pierwszej klasy, a o równorzędnych klassach dla dzieci polskich Niemcy cieszyńscy ani chcą słyszeć. — Nadto istnieje przepis, żeby nauczyciele także przy innych przedmiotach, w rachunkach, geografii, historyi naturalnej, uczyli języka niemieckiego, wpajali dzieciom niemieckie nazwy i liczby, uczyli ich dawać niemieckie odpowiedzi, co wszystko dzieje się naturalnie z wielką szkodą dla tych przedmiotów. Ponieważ nauki tygodniowej w szkole ludowej jest 25 godzin, więc blisko trzecia część tego czasu poświęca się nauce języka niemieckiego, co znaczy, że przy sześcioletnim obowiązku szkolnym idą dwa lata, przy ośmioletnim idą prawie trzy lata na naukę języka niemieckiego, a reszta tylko, 4 a względnie 5 lat na naukę języka ojczystego i wszystkich innych przedmiotów szkolnych, włącznie z nauką religii.

Któżby mógł bronić czegoś podobnego ze stanowiska pedagogicznego? Któżby mógł twierdzić, że nauka obcego języka jest na miejscu w szkole ludowej, dla dzieci 6—13 letnich, dla dzieci wiejskiego ludu, fizycznie i umysłowo daleko mniej rozwiniętych od dzieci stanów wyższych w tym samym wieku? Któżby mógł twierdzić, że choćby bez względu na nabycie znajomości tego języka, nauka języka obcego dla dzieci w tym wieku jest najodpowiedniejszym środkiem rozwoju umysłowego i gimnastyki duchowej? Zapewne nikt. Tylko praktyczne względy mogłyby usprawiedliwić tę naukę, gdyby rzeczywiście dzieci nauczyły się języka niemieckiego o tyle, żeby później w życiu potrafiły się po niemiecku rozmówić, albo książkę niemiecką przeczytać. — Ale ani jeden procent dzieci, które uczęszczały tylko do szkoły ludowej, a nie nauczyły się języka niemieckiego czy to w szkołach średnich, czy to w życiu, przez szczególne okoliczności, nie potrafi tego. A tak ani ten cel, który Niemcy przedewszystkiem mają na oku, zniemczenie się ludu naszego, nie zostanie osiągnięty, drogie, dwa względnie trzy lata nauki szkolnej są zmarnowane, najzupełniej stracone. Czyż to nie jest tamowanie oświaty ludu naszego, nie jest krzywda ludowi naszemu wyrządzona? A dlaczego? Dla względów politycznych i dla tej zarozumiałości niemieckiej, że jeżeli kto choć trochę zna język niemiecki, choćby nic innego nie umiał, jest wykształconym człowiekiem i ma udział w niemieckiej kulturze. Konsekwencya tego systemu jest, żeby w ogóle uczyć tylko po niemiecku. Konsekwencyą tę zastosowali bezwzględniejsi Prusacy na pruskim Śląsku, uczą polskie dzieci tylko po niemiecku. Skutek jest ten, że dzieci po niemiecku umieją czytać, ale nic nie rozumią, po polsku rozumią ale czytać nie umią. Samiśmy się o tem na własne oczy przekonali. Że u nas nie jest tak źle, to zawdzięczamy tylko połowicznej germanizacyi, a że się nasze dzieci przecież coś nauczą w szkole to zawdzięczamy sumienności naszych nauczycieli i wrodzonym zdolnościom naszego ludu.

A czy szkoły ludowe dla oświaty ludności pewnej narodowości wystarczają? Czyż nie trzeba szkół średnich? Dr. Menger bardzo politycznie o tem zupełnie przemilcza, bo musiałby przyznać, że Niemcy na Śląsku mają 4 wyższe gimnazya, 1 niższe gimnazyum, 4 wyższe szkoły realne, 3 seminarya nauczycielskie i dwie szkoły rolnicze, a Czesi i Polacy nie mają ani jednej jakiejkolwiek szkoły średniej.

Po słuszności powinniby mieć Czesi 1, Polacy 1, Niemcy 3 gimnazya; Polacy, Czesi i Niemcy po jednej szkole wyższej realnej i po jednem seminaryum nauczycielskiem, a Polacy i Czesi jedną szkołę rolniczą. Ale myśmy skromniejsi. My Polacy na razie, ze względu na mniejszą liczbę polskich uczniów, ponieważ ludność polska jest przeważnie wiejska, i na różne inne okoliczności, żądamy tylko aby język polski we wszystkich szkołach średnich Ks. Cieszyńskiego był obowiązkowym przedmiotem dla uczniów narodowości polskiej, i był wykładany z tym samym celem naukowym, co język niemiecki. Ks. superintendent Haase, uznając całą słuszność tego żądania, i przekonawszy się o koniecznej potrzebie takiego zarządzenia, wniósł odpowiedni wniosek w Radzie szkolnej krajowej. Prywatnie obiecał go poprzeć jeden z najwpływowszych członków Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, ale później dla teroryzmu stronnictwa, z bojaźni przed spolaczeniem Polaków śląskich, ani on, ani Rada szkolna, więcej o tem słychać nie chcieli.

Czyż to nie jest tamowanie oświaty wśród ludności polskiej? czyż to nie jest krzywda, że się w szkołach krajowych dzieci krajowe ani własnego języka nauczyć nie mogą, że ludzie należący do inteligencyi wskutek tego nie umieją w swoim języku pisać, nie umieją, jako urzędnicy, w swoim języku z ludem rozprawy przeprowadzić, nie umieją, jako księża i nauczyciele, w swoim języku do ludu mówić?! Czyż takie traktowanie języka pewnej narodowości nie musi tego języka wykoszlawić, zepsuć, uczynić i ten język i tę narodowość językiem i narodowością helotów?! Oprócz tego żądamy jednego seminaryum polskiego dla 150 polskich ludowych szkół (127 publicznych, reszta prywatnych) t. j. dla trzeciej części wszystkich ludowych szkół w całym kraju. Albo czyż mniema p. dr. Menger, że to nie jest tamowanie oświaty, że to nie jest odejmowanie nam środków oświaty, jeżeli się od naszych nauczycieli żąda, żeby się po niemiecku uczyli a po polsku nauczali? Niech tylko p. Menger przyjdzie do nas, a zechce się przekonać, jak nam polscy nauczyciele w polskich szkołach, wśród polskiego ludu, nie umieją po polsku mówić, po polsku ortograficznie pisać, niech się przekona, jak się namęczą z wykładem polskim dla swoich dzieci, jak męczą siebie, dzieci a maltretują język swój ojczysty, aż przez praktykę trochę się poduczą mówić i wykładać, niech się przekona, jak im nic nie pomogą uczone, niemieckie dzieła pedagogiczne, ale jak się poduczą na polskich podręcznikach Jeskego i innych, a potem niech twierdzi, że Niemcy nas nie tamują w oświacie, i że nam „aż nazbyt“ dają środków oświaty, że są dla nas sprawiedliwi i więcej jak sprawiedliwi.

Chcąli Niemcy być dla nas sprawiedliwi, niech przestaną germanizowania naszych szkół ludowych, niech nam dadzą seminaryum polskie, a w innych szkołach średnich przynajmniej język polski jako przedmiot obowiązkowy. Chceli p. Menger sprawiedliwym być, niech te żądania popiera, a rodakom swoim i przyjaciołom politycznym w Sejmie do uwzględnienia poleca. Póki tego Niemcy nie uczynią, niech nam nie mówią o swojej przedmiotowości i sprawiedliwości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 kwietnia.

(=) Rada miasta Lwowa uchwaliła wysłać do Wiednia deputacyę złożoną z prezydenta miasta, Dąbrowskiego, wiceprezydenta dr. Czyżewicza, pierwszego delegata Rady dr. Marc. Madeyskiego i radnego tudzież sekretarza Izby handlowej, radcy Bodyńskiego — celem poczynienia stosownych kroków w sprawie budowy kolei ze Lwowa do Rawy. Przypominam, że w tej sprawie tutejsza reprezentacya miejska już kilkakrotnie uchwalała petycye i czyniła starania; przy końcu r. z. deputacya miejska, wysłana do Wiednia w sprawie decentralizacyi zarządów kolejowych, kołatała także o pomyślne załatwienie sprawy co do budowy kolei ze Lwowa do Rawy. Sejm krajowy zajął się również tą sprawą po myśli życzeń i żywotnych interesów Lwowa, a mimo to — *utinam falsus sim vates* — nie należy zbytnim oddawać się nadziejom. Dr. Semilski, motywując wczoraj konieczność natychmiastowego wysłania deputacyi, poczynił następujące rezolucye: „Między Towarzystwem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej a ministrem handlu został już podpisany układ, mocą którego rzeczone Towarzystwo ma zbudować kolej ze Lwowa do Rawy a rząd ma mu tytułem subwencyi zapłacić kwotę 900.000 złr. Jest to subwencya tak mała, że nawet wspominać o niej nie warto, tem bardziej, że z tej subwencyi musi Towarzystwo wydać natychmiast co najmniej 400.000 złr. na budowy, mające wyłącznie tylko strategiczny cel i znaczenie Z biura ministra handlu odeszła ta sprawa do ministra rodaka, JE. Dunajewskiego i spoczywa u niego od kilku tygodni. P. minister skarbu powiązał tę sprawę z wysoką, a dla nas niezrozumiałą polityką finansową i zachodzi obawa, że rząd, dzięki tej polityce, zezwoli raczej w pierwszym rzędzie na budowę kolei bukowińskich. Deputacya nasza powinna tedy wszelkiemi siłami starać się przekonać p. ministra finansów i całą naszą delegacyę o niezbędnej potrzebie natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolei ze Lwowa do Rawy. Chodzi tu po prostu o dalszy byt i rozwój Lwowa. Wskutek wybudowania kolei z Sokala do Jarosławia, transport zboża i żywności z urodzajnej ziemi bełzkiej, skierował się ku zachodowi z pominięciem Lwowa. Kolej tedy ze Lwowa de Rawy ma dla zaprowiantowania Lwowa niezmiernie ważne znaczenie. Sesya Rady państwa skończy się 25 maja, należy tedy natychmiast domagać się, ażeby rząd jeszcze przed odroczeniem sesyi parlamentarnej wniósł kredyt dodatkowy w sumie 900.000 złr. na budowę kolei ze Lwowa do Rawy. Jeżeli tego rząd nie uczyni, naówczas sprawę budowy tej kolei można uważać za przepadłą na długi czas, bo kolej Czerniowiecka przystąpi natychmiast do budowy kolei bukowińskich.“

Jak wiadomo, uchwaliła Rada jednogłośnie wysłać natychmiast deputacyę, której życzymy jak najlepszego powodzenia, nie oddając się jednak zbytnim nadziejom. Pojawią się wprawdzie serdeczne zapewnienia, uprzejme przyjęcia i t. d. ale czynów nie będzie.

Z wczorajszych obrad Rady miejskiej zaznaczyć jeszcze wypada uchwałę, mocą której gmina m. Lwowa, przyczyni się kwotą 100 złr. do wystawienia pomnika ś. p. Henrykowi Schmidtowi. Rozwiązano także na razie kwestyę pomieszczenia nieuleczalnych chorych. SS. Miłosierdzia obowiązały się umieszczać takich chorych w swoim szpitalu za opłatą 45 ct. dziennie od jednego chorego. Tym sposobem 30 chorych nieuleczalnych, przynależnych do Lwowa, znajdzie stosowny przytułek.

W biurach dr. Wereszczyńskiego w Wydziale krajowym, odbyła się dzisiaj z rana konferencya powroźników, którzy dawali obszerne wyjaśnienia co do konkurencyi, na jaką są narażeni ze strony powroźników węgierskich, czeskich i niemieckich, którym rząd i jego koleje pod jego zarządem zostające, oddaje dostawy sznurów i powrozów, o czem przed tygodniem pisałem obszerniej. Szczera wdzięczność należy się dr. Wereszczyńskiemu, że tak rychło postanowił zająć się tą sprawą.

Na uniwersytecie tutejszym witali dzisiaj profesorowie przybyłego w nocy do Lwowa nowego kolegę, p. Dr. Benedykta Dybowskiego.

Brody, 24 kwietnia.

(N.) Dzielę się z wami miłą wiadomością. Znane wam są — i w całym już kraju uznane — zacne dążenia izraelickiego stowarzyszenia „Przymierze braci“ (Agudas-Achim), które za cel wzięło sobie, szerzyć wśród żydów oświatę polską, poczucie łączności ze społeczeństwem, wśród którego żyją, miłość do tej ziemi, która ich przed wiekami tak gościnnie przyjęła. Stowarzyszenie to wysłało do nas delegata swego p. Leopolda Caro, celem pozyskania tu członków, i zawiązania miejscowego komitetu. Czytając o tem doniesienia w dziennikach, nie świetne rokowaliśmy nadzieje misyi delegata. Bo chociaż od pewnego czasu dawał się tu uczuwać lekki zwrot ku lepszemu, zawsze jednak i nam, z bliska stosunki tutejsze znającym, ten zwrot zbyt jeszcze wydawał się słabym, a liczba tych jednostek, które zerwały z dawnem niemiecko-centralistycznem a wrogiem Polsce usposobieniem, zbyt małą, aby się powiodło działanie w duchu „Przymierza braci“.

Rezultat jednak bytności p. Caro w Brodach przekonał nas inaczej. Niedość bowiem, że w dwóch dniach udało mu się pozyskać tam do trzydziestu członków, i że znacznie więcej przyrzekło w najbliższym czasie przystąpić do Towarzystwa, ale nadto delegat doznał we wszystkich kołach bardzo sympatycznego przyjęcia, w mieście zaś zapanował za jego przybyciem niezwykły ruch, świadczący o silnem zainteresowaniu się sprawą uobywatelenia żydów między obojętnymi, a nawet wrogimi jej dotychczas żywiołami. Wielu ludziom spadło wreszcie bielmo z oczu i poznali, że sprawa spolszczenia żydów jest piekącą, a jeżeli gdzie, to w Brodach niewątpliwie gorąco popieraną być winna. Przy energicznem i serdecznem poparciu, jakie zupełnie niespodzianie przypadło w udziale delegatowi ze strony wszystkich postępowców tak z pomiędzy chrześcian, jak i żydów, zdołał on z najbardziej wpływowych w mieście osobistości złożyć komitet lokalny, który przedewszystkiem przyrzekł się zająć założeniem polskiej czytelni i polskiej biblioteczki, następnie zaś podjąć się urządzania peryodycznych odczytów popularnych, z dziedziny historyi i literatury polskiej i uprosić na prelegentów profesorów tutejszego gimnazym. W ich imieniu obiecał czynny udział pan dyr. Adlof, który przyjął godność wiceprezesa komitetu lokalnego. Komitet również poparł z całym zapałem myśl podjętą już we Lwowie, aby wydać gramatykę polską w gwarze żydowskiej lub w języku hebrajskim dla niższych warstw żydowskiego społeczeństwa i przyrzekł delegatowi pozyskać dla Towarzystwa w przeciągu roku pięćdziesięciu członków, a nareszcie uchwalił mu podziękowanie za podjęte dla miasta trudy i za to, że sam jeden, wbrew pesymistycznej opinii publicznej, ufał w skuteczność swojej podróży.

Te rezultaty, pobieżnie tu naszkicowane a osiągnięte w czasie trzydniowego zaledwie pobytu w takiem mieście jak Brody, dowodzą stanowczego zwrotu ku lepszemu, dowodzą, że upadło wreszcie przedmurze „kulturtregerstwa“ we wschodniej Galicyi, i są bardzo pocieszające zwłaszcza dla nas miejscowych, którzy wiemy najlepiej, jakie tu do niedawna panowało usposobienie. Nie łudzimy się nadzieją, żeby rychło można wszystko przerobić — ale cieszymy się, widząc zaczątek skutecznej pracy, która dawniej byłaby w Brodach wprost niemożliwą.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(=) W ponownie zebranej Izbie poselskiej stanęła dziś zaledwie trzecia część członków naszej reprezentacyi narodowej; między wielu innymi braknie tu jeszcze i prezesa jej, p. Grocholskiego i wiceprezesa p. Jaworskiego. Że wśród takich okoliczności wczoraj Koło nie miało posiedzenia, rozumie się samo przez się. W rzeczywistości nic też na tem nie zależy, czy pierwsze posiedzenie Koła odbędzie się kilka dni wcześniej, czy później; mimo to, za niewłaściwość uważamy, że nie ma tu ani znaczniejszej liczby posłów naszych, ani prezesa, ani wiceprezesa. Czyż nam kto ręczy za to, że nie mogłoby zajść coś niespodziewanego, co wymagałoby natychmiast zebrania Koła i powzięcia uchwały? — Prawdopodobnie odbędzie się pierwsze posiedzenie Koła we wtorek.

Komitet wybrany przez Koło do zbadania umowy zawartej między rządem a Towarzystwem kolei Północnej, byłby mógł wczoraj zdać już sprawę ze swojej czynności. Litografowane sprawozdanie komitetu, jest bowiem już gotowe i czeka tylko chwili rozdania między członków Koła, aby dostać się także do publiczności. Aż do tej chwili zachowywane jest w tajemnicy, której stróżem uczynił się książę Jerzy Czartoryski. — Sprawozdanie komitetu jest rzeczywiście tylko sprawozdaniem; nie kończy się bowiem żadnemi wnioskami.

Rząd nie wniósł dziś jeszcze umowy z Towarzystwem kolei Północnej do Izby poselskiej. — W sprawie tej nadeszło tylko mnóstwo petycyj przeciw umowie. Na osobliwszą petycyę wysadziły się Wilamowice w powiecie wadowickim. Gmina ta żąda, aby Towarzystwu kolei Północnej nałożono obowiązek zbudowania linii kolejowej z Bielska do Kalwaryi i aby w Wilamowicach — rozumie się, bo to rzecz główna! — była stacya tej linii. Wilamowiczanom pewnie nie wiadomo, że kolej Północna sama pragnie tego „obowiązku“, chociaż koncesya wstępna na zbudowanie tej linii znajduje się w ręku osobnego konsorcyum. Życzymy Wilamowicom stacyi, ale którekolwiek towarzystwo budować będzie tę kolej, spełnienie tego życzenia nie wydaje się prawdopodobnem, już dlatego, że Wilamowice są zbyt bliskie Wadowic.

Zamiast umowy z koleją Północną wniósł rząd dzisiaj projekt ustawy o objęcie kolei arcyksięcia Albrechta w posiadanie skarbu. Jest to pierwszy w Austryi wypadek przejęcia na skarb kolei, pod warunkami z góry już określonymi w koncesyi. W myśl paragrafu 33 koncesyi, państwo obejmuje kolej w posiadanie z obowiązkiem płacenia Towarzystwu kolejowemu renty dorocznej, która nie ma przenosić dotychczas poręczonego czystego dochodu w wysokości 954.136 złr. 91 c.

Między członków komisyi wodnej, rozdano obszerny elaborat posła Russa jako referenta o zbudowaniu kanału dla żeglugi między Dunajem a Mołdawą. Wnioski referenta brzmią: „Wzywa się rząd: 1) aby wypracował projekt zbudowania kanału dla żeglugi z Dunaju pod Wiedniem w kierunku Budziejowic, tudzież skanalizowania Mołdawy od ujścia kanału aż do Mielnika; 2) aby postarał się o prawomocne uchwały sejmów dolno-austryackiego i czeskiego co do przyczynienia się obu krajów pewnemi oznaczonemi kwotami do kosztów budowy tego kanału; 3) aby ile możności już w następnym okresie posiedzeń Rady państwa wniósł do Izby poselskiej projekt o budowli tej, oparty na owych zobowiązaniach Dolnej-Austryi i Czech.“ Sprawa ta może stać się groźną dla sojuszu Czechów z frakcyami prawicy i z naszą reprezentacyą narodową. Firma p. Russa, apostoła „pojednania“ Czechów z Niemcami, wydaje się nam dosyć podejrzaną, by przypuszczać, że sprawa ta ma więcej cechę polityczną niż ekonomiczną. Szaleństwem jest myśleć o budowaniu sztucznych dróg wodnych ogromnym nakładem, gdy w całem państwie naturalne drogi wodne są zaniedbane, a uregulowanie ich nie kosztowałoby ani części tej sumy, jaką pochłonąłby jeden taki kanał. A ponieważ najwięcej zaniedbane są rzeki w Galicyi, przeto też reprezentacya nasza u parlamentu austryackiego z największą stanowczością wnioski Russa zwalczać będzie. Że Czesi pójdą z p. Russem, zdaje się nam być rzeczą niewątpliwą.

Ziemie polskie.

(Wniosek o uznanie praw języka polskiego w sądownictwie W. Ks. Poznańskiego.)

Donosiliśmy wczoraj o wniesieniu przez Koło polskie w parlamencie niemieckim wniosku do ustawy o równouprawnienie w sądownictwie języka polskiego z niemieckim, w dzielnicach polskich, które do r. 1772 wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Inicyatorem wniosku jest poseł Czarliński. Mowę jego motywującą wniosek jak również mowę posła Komierowskiego, broniącego wniosku przeciw zarzutom strony przeciwnej, podamy później, dzisiaj ograniczamy się na podaniu przebiegu dyskusyi i wykazaniu doniosłości sprawy. Wniosek posła Czarlińskiego składa się z dwóch części. W pierwszej domaga się on uznania praw języka polskiego na obszarze ziem polskich w zaborze pruskim, zaprzeczanych i usuwanych pomimo uroczystych przyznań królewskich; a w drugiej, żądając prowadzenia osobnego protokółu polskiego w sądownictwie, dla stron nie posiadających dokładnej znajomości języka niemieckiego, wchodzi z żądaniami o uwzględnienie rzeczywistych potrzeb ludności. Po mowie posła Czarlińskiego zabrał głos poseł Witt, przeciwko wnioskowi i niesmacznemi żartami usiłował udowodnić, że w Poznańskiem wcale nie jest tak źle jak przedstawiać zwykli Polacy a patetycznie kończąc, zażądał w interesie „równości“ w cesarstwie zupełnego odrzucenia wniosku. Poseł Uechtritz-Steinkirel przemawiał przeciw pierwszej części wniosku, motywując to okolicznością, iż żyjąc w cesarstwie niemieckiem, posłowie powinni przedewszystkiem pielęgnować język niemiecki, oświadczył się zaś za drugą częścią wniosku jako zupełnie uzasadnioną i zażądał przekazania wniosku Komisyi złożonej z 14 członków.

Poseł Johansen, Duńczyk, oznajmił, iż posłowie duńscy wstrzymują się od głosowania, zaznaczył jednak, że język który dana ludność zna lepiej od niemieckiego, powinien być w jakikolwiek sposób dopuszczonym do postępowania sądowego.

Poseł Windhorst przemawiał za wnioskiem i zbijając wywody przeciwnych mówców powiedział, iż chociaż pragnie, ażeby wszyscy mieszkańcy Niemiec rozmawiali i mówili dobrze po niemiecku, nie może go to zniewolić do niesprawiedliwości, za jaką uważa odmawianie Polakom tego, co im zostało uroczyście przyrzeczonem. Mowca powołał się na odczytane przez posłów polskich ustępy traktatów, z których każdy mówi wyraźnie o zachowaniu Polakom ich języka. Zwrócił uwagę na ukutą w Prusach ustawę językową, która w żaden sposób nie może być pogodzoną z tem co Prusy przyrzekały Polakom przy aneksyi ziem Polskich. Dalszy ustęp żywej a rozumnej mowy posła Windhorsta brzmi: „Wniosek jaki mamy przed sobą nie odbiera niczego Niemcom a ubolewam mocno nad tem, że właśnie Niemcy zamieszkali w Poznańskiem, tak stanowczo występują przeciw słusznym żądaniom Polaków. Mam to przekonanie, że gdyby Niemcy mieszkający w Poznańskiem uznali uprawnione żądania Polaków i starali się zadość im uczynić, powstałyby daleko lepsze stosunki, a my przez dobroć, przyjazne postępowanie i uznanie praw Polaków, pozyskalibyśmy daleko więcej serca Polaków i dla naszego języka. Mam to przekonanie, że właśnie gwałtowność, z jaką obecnie rozszerzanym tam bywa język niemiecki, przyczyni się tylko do tego, że matki tem usilniej starać się będą o to, aby dzieci ich jak najgruntowniej nauczyły się po polsku i tylko po polsku. Nie trzebaby znać matek, gdyby się temu chciało przeczyć i pamiętać należy o tem, do czego one zdolne, gdy im się chce zabrać to, co im leży na sercu.

Otóż obecne środki dalekiemi są od osiągnięcia tego, czego życzymy sobie, a mianowicie, aby nasz język coraz dalsze zakreślał koła, są one przeciwnie powodem do wypierania naszego języka. Jeżeli po szkołach tak się postępować będzie nadal, jak się to dzieje obecnie, to zdaniem mojem dzieci opuszczając szkołę, nie będą umiały ani po polsku ani po niemiecku“.

Po nim również za wnioskiem przemawiał poseł Rittinghausen, socyalista; mowa jego brzmi w streszczeniu:

„Z mego własnego doświadczenia mogę wam potwierdzić, że zaprowadzenie obcego sądowego języka prowadzi często do zupełnie niesprawiedliwych wyroków. Miałem sposobność przekonać się o tem w Belgii. W prowincyach zamieszkałych przez ludność flamandzką liczba zbrodniarzy była prawie trzy razy tak wielką, jak w prowincyach zamieszkałych przez Walonów. Tu i tam był językiem sądowym język francuski. Pokazało się tedy, że język francuski w prowincyach flamandzkich, ponieważ nie był rozumianym, w wielu przypadkach przyczynił się do skazania na śmierć i stracenia ludzi niewinnych. Skutkiem tego pośród ludności powstało niezadowolenie, które doprowadziło do zaprowadzenia w prowincyach flamandzkich flamandzkiego, a w prowincyach welońskich francuskiego języka w sądownictwie. W prowincyach o mięszanej ludności pozostawiono wybór języka oskarżonemu. To pomogło. Zaraz też bowiem zmniejszyła się liczba przestępców w prowincyach flamandzkich. Tak samo miały się rzeczy we Francyi. W Paryżu na 100 000 mieszkańców przypadało 820 skazańców, w departamencie lugduńskim około 500, a w departamencie Colmar 825. I to miało swój powód w obcym języku sądowym. Dlatego sądzę, że należy postąpić w Poznańskiem tak samo, jak w Belgii, dla usunięcia krzyczących niedostatków.“

Przemawiał dalej poznański, przeszło trzydzieści lat zostający na stanowisku urzędnik administracyjny, poseł Unruhz Babimostu, zgadzając się z pewną poprawką na przyjęcie drugiej części wniosku, a oświadczając się przeciw pierwszej części. Poseł Grad z Alzacyi oświadczył w imieniu posłów alzackich, iż głosować będą za wnioskiem w formie przedłożonej przez Koło polskie. W końcu przemawiał poseł polski Roman Komierowski, poczem w głosowaniu wniosek przekazany został komisyi złożonej z czternastu członków. Przeciw wnioskowi, na wstyd i szyderstwo, głosowały stronnictwa narodowo-liberalne i wolnomyślne. Pięknie wyznają wolnomyślni i liberalni Niemcy hasło wolności i równouprawnienia! Przekazanie wniosku komisyi, w łonie której mają się znajdować i Polacy, jest już sukcesem parlamentarnym; a na Polaków w Poznańskiem, zarówno jak i w innych zaborach, wywrzeć musi powszechnie, pomyślne wrażenie. Powodzenie powinno dodawać odwagi do słusznych i legalnych środków obrony przeciw uciskowi; nie można więc wątpić, że taki przebieg tyle ważnej sprawy, zdwoi godną wysokiego uznania gorliwość posłów polskich i da Bóg, będzie zadatkiem, jeżeli nie szybkich i pomyślnych rezultatów, to przynajmniej skuteczniejszego i energiczniejszego oporu przeciw germanizacyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 kwietnia

Ze Lwowa telegrafują do *W. Allg. Ztg* zgodnie z naszemi doniesieniami, że wybór uzupełniający w miejsce posła Zacharyewicza, odbędzie się dopiero w jesieni. Telegram dodaje, że „odroczenie terminu wyborów i stanowcze przez p. Zacharyewicza odmówienie ponownego przyjęcia wyboru, pokrzyżowało wszelkie zamierzone demonstracye wyborców stolicy przeciw polityce większości Koła polskiego“. Możemy zapewnić szanownego autora telegramu, że jest inny, skuteczniejszy sposób pokrzyżowania takich zamiarów — a tym jest także postawienie się Koła polskiego, ażeby kraj nie doznawał ciągłych zawodów i systematycznego odrzucania najsłuszniejszych jego życzeń. Wtedy, ale tylko wtedy zniknie to usposobienie, które wywołuje obawy demonstracyj. Ale żeby z obawy takiej przewlekać termin wyborów i na cały przeciąg dwumiesięcznej sesyi pozbawiać stolicę kraju jednego reprezentanta, a Koło jednego głosu w Izbie — to chyba zbyt daleko posunięta ostrożność rządu i „kierujących“ sfer w Kole polskiem.

Wspomnienie dra Smolki o zmarłym Kurandzie zrobiło bardzo dobre wrażenie i prawdziwy zaszczyt czyni bezstronności i zmysłowi sprawiedliwości prezydenta Izby. Telegram wczorajszy doniósł tylko o tem przemówieniu i o interpelacyi Koppa w sprawie wiedeńskiego targu na bydło. W uzupełnieniu dodajemy, że Schönerer i Fürnkranz uczynili wniosek, który został poparty, o przyjęcie kolei Ferdynanda na skarb państwa. Z porządku dziennego przyjęto wnioski komisyi w sprawie regulacyi rzeki Glan, przyczem polscy posłowie wystąpili z gorącem poparciem regulacyi rzek w Galicyi... nie! pomyliliśmy się: to poseł Hewera przedstawił konieczność energiczniejszego podjęcia regulacyi rzek w Czechach. Wniosek komisyi o wybudowanie gmachów pocztowych — nie we Lwowie i w Krakowie — ale w Gracu, Ołomuńcu i Opawie — został napowrót odesłany do komisyi.

Wreszcie przyjęto projekt ustawy o zapobieżeniu chorobie „skrljewo“ w Dalmacyi panującej. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Narodni Listy dowodzą we wczorajszym artykule wstępnym, iż stan rzeczy w Czechach jest taki, że wniosek Kwiczały (żądający, jak wiadomo, aby dzieci czeskie nie były przyjmowane do żadnej szkoły niemieckiej) stał się punktem ciężkości spraw czeskich. Około tego wniosku musi się skupić cała działalność czeskiej delegacyi; wniosek ten zresztą stanowić będzie główny przedmiot obrad zbliżającej się sesyi czeskiego sejmu. Jeżeli o to nie postarają się czescy posłowie sami, to wyborcy ich do tego skłonią. W końcu piszą *Nar. Listy*: „Jeśli wniosek Kwiczały w tej lub owej formie nie będzie wykonany, będzie to niezbitym dowodem, iż na obecnej, tak zwanej konstytucyjnej drodze, po której kroczymy, nie uzyskamy zabezpieczenia naszego narodowego bytu — a o dowód ten głównie teraz idzie“.

Korespondent *Petersb. Wiedomosti*, jak wiadomo, organu ministra Tołstoja, donosi z Florencyi, iż we włoskich kołach dworskich obiecują sobie z projektowanej podróży następcy tronu austryackiego wraz z arcyksiężną Stefanią do Turynu, w czasie wystawy mającej się odbyć w tem mieście, na którą przybędzie król Humbert. Następnie arcyksiężstwo udaliby się do Rzymu, zamieszkaliby w pałacu ambasady austryacko-węgierskiej i złożyliby wizytę papieżowi. Następnie po tej wizycie przybyłby król do Rzymu i powitał ponownie następcę tronu wraz z małżonką w Kwirynale.— Rzecz ciekawa, że takie wiadomości idą przez Petersburg. O podróży arcyksięcia Rudolfa do Rzymu nie wspominał dotąd żaden z dzienników wiedeńskich, ani zagranicznych, które z pewnością mają lepsze informacye, niż korespondent *Petersb. Wied.* z Florencyi.

Rząd rosyjski od pewnego czasu energicznie zajmuje się reformą żydów. Komisya zawiązana dla rozpatrzenia kwestyi żydowskiej, zostająca pod przewodnictwem Pahlena, przez kilka lat nie wiele w pracach postąpiła. Gubernatorowie otrzymali polecenie zdania swoich uwag i poglądów na sprawę, a panowie ci w zapatrywaniach swoich bardzo się różnią. — Interesujący raport warszawskiego gubernatora Medema, ogłoszony przez nas przed kilku dniami, zwrócił uwagę szerokich kół. Obecnie sprawa żydowska w Rosyi przeszła w nową fazę. Petersburskie *Echo* donoszą, że uczony rosyjski Harkawy, znalazł niedawno w jednej z bibliotek trzy księgi starożytnej, oryginalnej, żydowskiej Thory, z których się okazuje, że nauki talmudystów są zupełnie fałszywe i sprzeczne z zasadniczem prawem Mojżesza, a przekształcone zostały przez rabinów i lewitów. — Na mocy tego nie ulegającego wątpliwości faktu autentyczności znalezionych ksiąg Thory, komisya żydowska zajmie się konferencyą z rabinami, czyby nie zgodzili się na poczynienie zmian i reform w duchu oryginalnych ksiąg Mojżeszowych. W komisyi zasiada paru wojskowych, gotowi przestrzedz rabinów — i reforma nastąpi, jak owa słynna zgoda z roskolnikami, których duchownych ciągle wysyłają na wygnanie.

Jutro odbędą się w Petersburgu zaślubiny wielkiego księcia Konstantego, syna stryja cara, Konstantego Mikołajewicza, z księżniczką Elżbietą Sachsen-Altenburską.

Policya wykryła w Petersburgu zeszłego tygodnia w pewnym domu przy ulicy Nadyszynskaja małą rewolucyjną drukarnię. Aresztowano jednego człowieka, który ma być studentem uniwersytetu.

W poniedziałek miał angielski premier w Izbie niższej mowę w której odpowiadał na interpelacyę w sprawie położenia Gordona wniesionej, że jednak całe to jego wyjaśnienie było nadzwyczaj wymijające i kazuistyczne, rozdrażnił więc przeciwko sobie opinię publiczną do tego stopnia, iż organ starej City *Times* o tej jego przemowie wyraża się bardzo ostro: „Gdyby to było przemówił zamiast p. Gladstone, nie jaki konserwatywny minister, musielibyśmy byli drukować dziś całe szpalty najnamiętniejszych skarg, któreby jedynie naszemu prezydentowi ministrów na swojem stanowisku posłużyło. Ale widać, że i on sam nie umie rachować się z uczuciami naszej ludności, jeżeli sądzi, że kwestyę tak ważną, jak ta, o której wniesiono interpelacyę, można bagatelnie wobec niej traktować.“

„We własnym jego interesie leżało nawet — stanowczo uznać zobowiązania, jakie ma rząd względem gen. Gordona. Dłużej już nie można bałamucić narodu różnemi sztucznemi manewrami, dążącemi do przekręcenia faktów. Odpowiedzialności za czyny Gordona nikt z naszych bark nie zdejmie, a więc pomoc posłana mu być musi, jeżeli nie chcemy, aby wieczny wstyd okrył nasze czoła — wstyd, godzien narodu krzywoprzysięzkiego.“

Nie mniej ostro oświadcza się przeciwko postępowaniu rządu *Pall Mall Gazette* która powiada wprost, że taka chwiejna polityka ministrów bezwarunkowo do wojny z Francyą prowadzi — bo nie ulega przecież wątpliwości, że republika zechce skorzystać z dogodnej sposobności, aby trójkolorowy sztandar zatknąć na murach Kairu, coby jej tem łatwiej przyszło, że usposobienie ludności — dzięki nieroztropności Anglii — nie bardzo jej się okazało.

Według doniesienia *Temps* otrzymał Ferry jeszcze 22 b. m. od lorda Lyonsa notę w sprawie zamierzonej londyńskiej konferencyi, której zadanie do dwóch tylko punktów ogranicza, tj.: 1) rozwiązania pytania, czy nie należałoby zmienić egipskiej ustawy likwidacyjnej i 2) oznaczenia ewentualnych zmian. *Temps* stwierdza, że noty tej nie podano wszystkim czternastu państwom, które podpisały ustawę likwidacyjną, lecz rozesłano ją między wielkie mocarstwa, nie wyłączając jednak Turcyi. Co zaś do miejsca zebrania się konferencyi, zostawia sobie Anglia prawo wyboru między Londynem i Carogrodem. Sama nota jest krótką lecz angielski rząd dołączył do niej memorandum, które wskazuje potrzebę zaprowadzenia reformy w likwidacyjnej ustawie. Memoryał ten wykazuje, że z powodu rokrocznie wzrastającego długu państwa i niebezpieczeństwa amortyzowania go dochodem z podatków, budżet Egiptu w najopłakańszym znajduje się stanie że jak najspieszniejsza finansowa pomoc jest mu nieodzownie potrzebna. Że jednak pożyczka ośmiu milionów funtów szterlingów ze względu na trudność wynalezienia odpowiedniej rękojmi jest niemożliwą, postanowił więc rząd zaniechać amortyzacyi, albo przynajmniej ją odwlec. Te to kwestye zamyśla Anglia na konferencyi przedłożyć mocarstwom, jeżeli na zaproszenie przychylnie odpowiedzieć zechcą.

Belgijski budżet ministerstwa sprawiedliści i oświaty został właśnie w senacie 29 głosami przeciwko 13 przyjęty, przyczem minister Bara wyjaśniał tak bardzo chwaloną ofiarność klerykalnej partyi w zakładaniu wolnych szkół ludowych jako konieczne następstwo pogróżek i nacisku na nich ze strony postępowców. Duchowieństwo też miało sobie to przez biskupów nakazane, aby bądź co bądź, za jakąkolwiek cenę, nawet — w razie gdyby parafianie płacić nie chcieli — własnym kosztem budowali szkoły. Rozkaz ten był tak kategorycznym, że nietylko żadne przedstawienia nie pomogły, ale nawet każdy sprzeciwiający się tracił swój urząd natychmiast. Tak tedy wyrosły niemal nagle na wszystkich miejscach szkoły, w rękach duchowieństwa dla rywalizacyi z zakładami przez państwo wzniesionemi.

Zdaje się, że również i rodzice pogróżkami bywali zmuszani, by dzieci swe do tych nowych szkół posyłali.

Syndykat paryskiej prasy udał się wczoraj rano do Ferrego w sprawie zabitego na Korsyce dziennikarza Saint-Elméa. Prezydent ministrów dał objaśnienia, jako poszukiwania są już przedsięwzięte, i szybko będą postępować; w każdym razie trzeba czekać na sprawozdania ze śledztwa sądowego.

Bardzo pochlebnie wyrażają się francuskie dzienniki o holenderskich osadnikach w południowej Afryce i ich nieustraszonem męstwie, jakiego złożyli dowody w licznych walkach z Anglikami, wdzierającymi się od przylądka Dobrej Nadziei w ich posiadłości ustawicznie. A przypomnieli sobie ich Francuzi dlatego, że i w Paryżu zatrzymała się delegacya Boersów — całem zachowaniem swojem chlubę przynosząca rzeczpospolitej transwersalskiej. P. Dietz-Momin, senator i prezydent paryskiej Izby handlowej przedstawił ich przedwczoraj Ferry'emu. Następnie udać się ma delegacya do Lizbony, aby porozumieć się z tamtejszym rządem o kolej, która z Pretoryi przez portugalskie posiadłości aż do zatoki Delagoa ma przechodzić. Poprzednio zaś byli z interesami od swego rządu w Londynie, gdzie, jak mówili sami, bardzo przychylnego doznali ze strony Gladstona przyjęcia.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 25 kwietnia.

(*B.*) W sprawie agitacyi przedwyborczej do Rady powiatowej w Wieliczce, zwołał dzisiaj Komitet wyborczy, zawiązany na dniu 2 b. m., ogólne zgromadzenie wyborców ze wszystkich kuryj wyborczych do sali w klasztorze OO. Reformatów. Zjazd był liczny — kilkudziesiąt wyborców z większych własności i z miast — i przeszło stu włościan zebrało się na narady. Rozpoczął je Henryk bar. Konopka, jako przewodniczący Komitetu, wyłuszczając dotychczasowy przebieg czynności przedwyborczych i wskazując na cel dzisiejszego zebrania, którym jest zgodne omówienie i postawienie kandydatur do przyszłej Rady powiatowej. Następnie przemówił br. Adolf Lipowski, przedstawiając jako prezes dotychczasowej Rady, działalność tejże w ubiegłem trzechleciu, przyczem starał się odeprzeć zarzuty, uczynione ustępującej Radzie przez Komitet przedwyborczy w odezwie z d. 16 b. m. dziennikami ogłoszonej. Gdy dyskusya w tym kierunku prowadzona zwichnęłaby cel zebrania, zwrócił na to uwagę p. Henryk Turnau z Dobczyc, tłómacząc wyborcom włościańskim, iż nie dosyć jest, by zasiadać w Radzie, mieć zdrowy chłopski rozum, chociaż ten każdemu rolnikowi przedewszystkiem potrzebny, ale należy oglądać się za ludźmi wykształconymi, znającymi ustawy i ich zastósowanie, by sprostać zadaniu radcy powiatu — w końcu wezwał wyborców miejskich, by stawiali kandydatów swoich, których mają prawo wybierać 12. Na to wezwanie postawiło i poparło kilku wyborców włościańskich kandydaturę p. Karola Czecza z Bieżanowa, inni wymienili p. Stanisława Niedzielskiego z Śledziejowic. P. Karol Czecz, dziękując za zaufanie w nim położone, podniósł, że w dotychczasowej Radzie nie ma prawie reprezentantów całego Powiśla od Bieżanowa aż do Płaszowa, zalecił więc wyborcom, by wszystkie okolice powiatu przy wyborach do przyszłej Rady zarówno były uwzględnione. Nawiązując do tego przemówienia wytknął Dr. Stanisław Biesiadecki, brak zastępstwa w Radzie powiat. interesów części powiatu leżącej między Podgórzem, Tyńcem i Skawiną, która wymaga szczególnej opieki władzy autonomicznej z powodu urządzenia w tamtych okolicach strzelnicy artyleryi i połączonych ztąd dla rolników przeszkód i ruiny w gospodarstwie. Po tem przemówieniu postawił br. Henryk Konopka kandydaturę Dra Stanisława Biesiadeckiego i poparł ją gorącą apostrofą do włościan, w czem dopomógł mu p. Stanisław Niedzielski, wzywając wyborców do stawiania dalszych kandydatur.

Wskutek tego odezwały się liczne głosy za baronem Henrykiem Konopką, za p. Henrykiem Turnauem, za p. Józefem Grabowskim, za p. Kazimierzem Przychockim notaryuszem w Wieliczce; następnie wymienili włościanie pewną liczbę swoich wybrańców, wyrażając przez usta Józefa Bulińskiego, wójta ze Skotnik, życzenie, by każdy powiat sądowy, mianowicie powiaty sądowe Skawina, Podgórze, Wieliczka i Dobczyce miały po trzech reprezentantów. Gdy w ten sposób komitet wyborczy widział się dostatecznie poinformowanym o usposobieniu i intencyach wyborców wiejskich, a ciż prosili o zawieszenie na kilka minut dalszych obrad, w którym to czasie spodziewali się porozumieć między sobą co do postawionych kandydatur, przewodniczący zawiesił posiedzenie, dziękując zgromadzonym za tak liczne zebranie i oznajmiając, że gdyby porozumienie wyborców włościan za $^1/_2$ godziny nie nastąpiło, w takim razie zechcą uważać zgromadzenie za zamknięte. I rzeczywiście włościanie zebrani ze wszystkich stron powiatu, obrabiani przedtem przez różnorodnych agitatorów odradzających im wybór panów i ciarachów, zażarte między sobą prowadzili dysputy, w toku których pojedyncze grupy zgłaszały się do przewodniczącego, wyrażając życzenie wyboru większych właścicieli już pierwej wymienionych, mianowicie bar. Henryka Konopki, pp. Karola Czecza, Stanisława Niedzielskiego, Stanisława Biesiadeckiego, Henryka Turnaua, Kazimierza Przychockiego.

Zdaje się więc, że wybory z kuryi włościańskiej do Rady powiatowej w Wieliczce pomyślnie wypadną.

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 22 bieżącego miesiąca pod przewodnictwem r. m. dra Warschauera posiedzenie zwyczajne, na którem fizyk miejski, dr. Buszek, podał wykazy chorobliwości i śmiertelności w pierwszym kwartale r. b. i zawiadomił, iż ospa, która przez niejaki czas występowała dosyć często a prawie wyłącznie w najuboższych warstwach ludności niedbałej o szczepienie swych dzieci, obecnie pojawia się o wiele rzadziej. R. m. dr. Jordan, ofiarował miastu 100 egzemplarzy swej broszurki o sposobach zapobiegania gorączce połogowej celem rozdania między akuszerki. Wyrażano mu za to podziękowanie. Sekcya IV Rady miejskiej oświadczyła się nader przychylnie o projekcie komisyi sanitarnej, tyczącym się kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich i wyraziła zdanie, iż byłoby rzeczą najpraktyczniejszą, założyć w tym celu osobne Towarzystwo, któremuby gmina powinna przyjść z pomocą. Wydanie ostatecznego sądu ze stanowiska sanitarnego o planach na dom kalek imienia ś. p. Helclów odłożono z powodu wyjazdu architekta p. Prylińskiego do następnego posiedzenia. R. m. dr. Jordan wniósł, by z uwagi, iż użycie odpowiednich środków antyseptycznych nader korzystnie wpływa na przebieg połogu i mnóstwu kobiet życie ratuje, rozdawać kosztem gminy wymienione środki między kobiety ubogie, które ich będą potrzebować. Po długiej dyskusyi, w której wszyscy zgodzili się jednomyślnie z myślą radcy miejskiego dra Jordana i wypowiadali swe zdanie jedynie co do sposobu wykonania, przekazano wniosek ten wnioskodawcy celem przedstawienia komisyi sanitarnej projektu, w jakiby go można wprowadzić w życie. Dalej wniósł r. m. dr. Jordan, by ze względu na to, iż akuszerki bardzo często zapominają w krótkim czasie po otrzymaniu dyplomu wszystkiego, czego się w interesie swego zawodu nauczyły i co umieć ciągle powinny, przedstawić Radzie zdrowia krajowej wniosek o zaprowadzenie dodatkowych egzaminów dla akuszerek praktycznych i prosić ją, by sprawę tę poparła u władz rządowych, gdzie tego będzie potrzeba. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. R. m. dr. Domański nawiązując do znanych sobie przypadków chorób zaraźliwych, gdzie ze strony władzy miejskiej nie zarządzono należytych środków ostrożności, mogących zapobiegać ich szerzeniu się, wniósł, by wezwać magistrat o wypracowanie niezwłoczne według najlepszych źródeł, a następnie przedłożenie komisyi sanitarnej projektu regulaminu dla środków policyjno-lekarskich w chorobach zaraźliwych. Wniosek ten po dyskusyi, w której uznano niedostateczność obecnego postępowania, przyjęto jednomyślnie. R. m. dr. Pareński wniósł, by ze względu na możność katastrofy podobnej do warszawskiej w kościele św. Krzyża, postarał się magistrat o to, by drzwi we wszystkich kościołach otwierały się na zewnątrz, a dr. Paszkowski dodał, by toż samo zastósować do izraelickich domów modlitwy. Wniosek ten i dodatek przyjęto. Weterynarz miejski, dr. Walentowicz, przedstawił wykaz czynności policyjno-weterynarskich w pierwszym kwartale r. b. Dokonano mianowicie katastru bydła według nowych wzorów i piętnowania bydła na rogach, odbywano rewizye mięsa świeżego, wędlin i ryb i nie pozwolono na sprzedaż ryb nieżywych na Wielki piątek. W roku ubiegłym znaleziono u zwierząt do rzeźni przyprowadzonych 60 razy gruźlicę, 5 razy wągry i 2 razy żółtaczkę wysokiego stopnia. Trychin tak w roku ubiegłym, jak i dawniej, nigdy jeszcze w Krakowie nie znaleziono. Na urządzenie pracowni mikroskopijnej w rzeźni miejskiej, uchwaliła komisya sanitarna potrzebę asygnowania 50 złr. W końcu wniósł r. m. dr. Domański, by ze względu na to, iż z odnowieniem się Rady miejskiej w połowie sierpnia r. b., kończy się mandat komisyi sanitarnej w teraźniejszym jej składzie, komisya sanitarna zdała sprawę ze swych czynności w ubiegającem trzechleciu i poleciła fizykowi miejskiemu zebranie potrzebnych na ten cel materyałów. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Ks. biskup krakowski po kilkudniowym pobycie w Wiedniu udał się do Rzymu.

Wycieczka do Krakowa. Grono młodzieży uniwersytetu lwowskiego zamierza urządzić wycieczkę do Krakowa. W liście zawiadamiającym o tem Wydział czytelni akademickiej w Krakowie pisze, że lwowianie pragnęliby być na jubileuszu Kochanowskiego. Młodzież krakowska żywo zajęła się tą myślą i pewnie nie poskąpi zachodów w celu godnego przyjęcia gości z nad Pełtwi.

Estudiantina espanola. Wczorajszy popis instrumentalno-wokalno-taneczny „studentów“ hiszpańskich nie nadaje się do sprawozdania muzycznego, tylko do kroniki bieżącej. Produkcye jodlujących tyrolczyków z akompaniamentem cytry i słomodrewna o wiele wyższą od wczorajszej miewają wartość artystyczną, na to chyba się wszyscy zgodzą, których reklama ściągnęła do teatru. Mimo podwyższonych cen, sala była zapełnioną po brzegi.

„Studentów“ hiszpańskich wystąpiło siedmiu, większa ich część liczy lata, w których u nas zdobywa się katedry profesorskie. Wystąpili w gustownym czarnym kostyumie, w czarnych pończochach, w zarzuconych na ramię płaszczykach i stosowanych kapeluszach z przypiętemi do nich łyżkami. Ma to być strój studentów w Salamance. Łyżeczka przy kapeluszu ma być godłem przypominającem dawniejszych żaków, otrzymujących bezpłatne po klasztorach obiady. Rysy twarzy wyraziste południowców, zdają się świadczyć o pochodzeniu koncertantów, niektórzy przypominają typ wschodni. Instrumenty muzyczne: dwie gitary, trzy bandurki, jedne skrzypce, triangul, tamburyn i kastaniety. Tyle w całej produkcyi było hiszpańskiego. Odegrane przez tę orgiestrę: marsze, walce, serenady itp. nie odznaczały się znaną charakterystyką melodyj hiszpańskich. Charakter ich niezwykły polegał wyłącznie na instrumentacyi, a raczej na drżącym tonie instrumentów, do których ustawicznego *tremolando* uszy nasze nie są przyzwyczajone. Na nerwy muzyka taka działa niepospolicie. Nie chcąc popełnić niesprawiedliwości, przyznać musimy, że *ensemble*, szczególnie w *diminuendach* nie pozostawiał wiele do życzenia. P. Arredondo jest niezaprzeczenie dobrym gitarzystą, a biegłym na swoim instrumencie p. Torres. Chór studencki, urozmaicony charakterystycznem zdejmowaniem kapelnszy, wywołał entuzyazm parteru, jak niemniej „taniec“ p. Mingnez, *estudiante en farmasia*, entuzyazm całkiem usprawiedliwiony, każdy bowiem z widzów i ze słuchaczy urósł w własnem wyobrażeniu, przekonany, że sam w razie potrzeby lepiej potrafiłby zaśpiewać i zatańczyć.

Przyjemną dla publiczności polskiej była sposobność usłyszenia bandurzystów. Wiadomo bowiem, że bandurka (po hiszpańsku *bandurria*), rodzaj mandoliny, była instrumentem niegdyś bardzo rozpowszechnionym w Polsce, a szczególniej na Ukrainie. Dziś znany on nam tylko z częstych wzmianek poetów. Kształtem zbliżony do małej gitary, dźwiękiem przypomina cytrę.

Krakowskie towarzystwo techniczne na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uznało potrzebę urządzenia wystawy krajowych materyałów budowlanych przy Wystawie przemysłowej w Krakowie w r. 1885 i poleciło Zarządowi traktowanie w tej mierze z komitetem Wystawy. Poruszona przed dwoma laty w Towarzystwie myśl ogłoszenia konkursu na projekt teatru w Krakowie, podjęta na nowo w skutek prac przygotowawczych ankiety teatralnej była przedmiotem żywych obrad. Wierne raz przyjętej zasadzie Towarzystwo techniczne uchwaliło jednomyślnie wyrazić w memorandum do Rady miejskiej życzenie tutejszych architektów, aby na projekt teatru w Krakowie rozpisany został konkurs, któryby otwierał wszystkim architektom Polakom drogę do współubiegania się o nagrodę. Wreszcie, prócz załatwienia spraw mniejszej wagi, udzieliło Towarzystwo nieograniczonego pełnomocnictwa Zarządowi w sprawie dotychczas nie wydanego „Pamiętnika I Zjazdu techników polskich“. W skutek starań Zarządu Towarzystwa termin konkursu na projekt dworca gościnnego w Krynicy, przedłużony został przez Dyrekcyę lasów i domen we Lwowie po dzień 1 lipca b. r.

Towarzystwo muzyczne urządza w d. 2 maja w sali redutowej wieczór muzykalny dla swych członków. Program: 1. Żeleński: Kwartet smyczkowy F dur op. 28. a) Allegro, b) Andante con Variazioni, c) Scherzo, d) Allegro molto con brio. 2. Moniuszko-Żeleński: „Znaszli ten kraj“ solo na tenor i chór męski. 3. Deklamacya. 4. Chopin: Rondo na 2 fortepiany odegrają panie Brodecka i Lorenowicz. 5. Moniuszko: „Cichy domku“ tercet na głosy męskie z tow. fortepianu. 5. a) Zarzycki: Romans, b) Wieniawski: Mazurek, sola na skrzypce. 7. Noskowski: „Antrakt i chór prządek“ na chór mięszany z towarzyszeniem małej orkiestry.

Odczyt prof. dra Fr. Zolla o „Cezaryzmie w Rzymie“, odbędzie się jutro w sali radnej o 4 popołudniu na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagieł.

Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zawiadamia, iż ogólne Zgromadzenie naznaczonem zostało na d. 29 maja.

Wystawa pracowni szkolnej Dra Seredyńskiego cieszy się licznym udziałem gości wynoszących z niej jak najlepsze o pracowitości i zdolności uczennic wrażenie. Około działu z porcelaną zawsze ciżba bo też istotnie znajdują tam się rzeczy godne uznania. Postęp w kierunku i wykonaniu robót znaczny.

„Pomoc“. Namiestnictwo przesłało na ręce sekretarza Koła art. liter. p. K. Bartoszewicza zatwierdzenie statutu „Pomocy“ towarzystwa dla wspierania wdów i sierot po literatach i artystach.

W „Ognisku“ Stow. drukarzy krak. w d. 27 b. m. odbędzie się, jak zapowiada program, „ostatnie przedstawienie amatorskie“, które rozpocznie „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego, poczem nastąpi „Świeczka zgasła“ Al. hr. Fredry (ojca); przedstawienie zakończy obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami „Werbel domowy“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Pożar. Wczoraj o godz. 5 po południu, w domu l. 55 przy ulicy Floryańskiej zapaliła się słoma w piwnicy położonej pod handlem spirytusu i wódek p. Kulczyńskiego. Znajdująca się tam słoma służyła do owijania flaszek z likierem itp., a zapaliła się prawdopodobnie w skutek nieostrożności służby. Od słomy zajęły się paczki, legary, oraz bliżej położone beczki, napełnione wódką i spirytusem. Piwnica ta jest głównym składem zapasów wódek p. Kulczyńskiego. Ogień był groźny, a przystęp do piwnicy bardzo trudny — kłęby gorącego dymu tamowały przystęp — co zniewoliło p. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej, że przeprowadził obronę nie wprost przez najbliższy wchód w sklepie, lecz przez boczne trzy piwnice, zarządziwszy poprzednio wybicie drzwi. Na czele straży szedł p. Eminowicz, sam wyszukał miejsce wypadku i sam kierował wylotem wody. Tylko energicznemu i szybkiemu działaniu straży zawdzięczyć należy, że ogień ten nie przybrał większych rozmiarów, zwłaszcza że wódka rozlewająca się z pękniętych w skutek gorąca flaszek, powiększała niebezpieczeństwo i podsycała ogień pod beczkami.

Przy pożarze obecni byli: prezydent dr. Weigel, placmajor p. Kochańczyk, komisarz policyi p. Swolkień, kapitan policyi p. Schumack i pogotowie policyjne.

O godz. 6 straż powróciła do koszar.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Szymułkę Franciszka za kradzież worka koniczyny na dworcu kolei żelaznej; Gargulównę Annę za kradzież; Nowaka Stanisława za podejrzenie w kradzieży.

Zmarli. W Warszawie zmarł Tomasz Le Brun, niegdyś wydawca *Gazety teatralnej*, autor kilku komedyek, w końcu naczelnik oddziału gazet w kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora.

Lwów, 25 kwietnia. Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka, po przeprowadzonem śledztwie dyscyplinarnem przeciw dyrektorowi p. Kövesowi, zadecydowała usunięcie tegoż z urzędu — uchwałę zaś swoją przesłała kuratorowi ks. Jabłonowskiemu do zatwierdzenia.

Wczoraj wystąpił w „Marcie“ w partyi Lyenela tenor liryczny opery wiedeńskiej p. Peschier, który jest synem tutejszego pieczętarza czy zegarmistrza. Teatr był zapełniony, szczególnie wyższe miejsca, wyłącznie publicznością izraelicką — która entuzyazm swój dla śpiewaka ustawicznie objawiała niezmiernie hałaśliwie i szalonemi okiaskami. Nadto wręczono p. Peschierowi trzy wieńce.

W teatrze odbywają się obecnie próby z trzyaktowej komedyi p. W. Wdowiszewskiego „Potomkowie senatorów“, a także ze znanej tragedyi Delavignego, „Ludwik XI“.

W procesie systematycznego okradania sklepu p. Bałłabana zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazano głównych sprawców kradzieży Telatyna na 6 lat więzienia, Starka na 5, Schütza na 3 lata. Resztę oskarżonych uwolniono. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności. Poszkodowanemu przyznano 2200 złr., które pokryć mają skazani.

Włościanin Stefan Jaworski, który już ofiarował 3000 złr. i przyrzekł jeszcze 1000 złr. na budowę cerkwi unickiej w słynnych Hnilickach, otrzymał od ks. biskupa Sembratowicza pismo pochwalne, błogosławieństwo i medal. Na nową cerkiew wpłynęło już 6000 złr., prawie wyłącznie od włościan miejscowych.

Wczorajszej nocy niewiadomy sprawca zakradł się z podwórza do księgarni p. Wilda przy ul. Akademickiej i rozbił szufladę, gdzie się mieściła kasa podręczna, skradłszy około 30 guldenów. Ubytek w książkach, sprawdzić na razie trudno.

Dobromil, 24 kwietnia. W ruinach zamczyska Herburtów przy Dobromilu znaleziono we środę d. 23 b. m. zwłoki mężczyzny mogącego mieć około sześćdziesięciu lat. Na głowie znajduje się kilkanaście ran zadanych narzędziem tępem; kości czaszkowe zgruchotane, krtań i żebra połamane. Obok zwłok znaleziono książkę służbową opiewającą na imię Stanisława Kruka i porozrzucane świadectwa, stwierdzające, że ich właściciel służył za lokaja we Lwowie. Stan w jakim znaleziono zamordowanego przemawia za tem, że morderca robił szczegółowe poszukiwania za pieniędzmi, zbrodnia więc popełnioną została w zamiarze rabunku. Śledztwo prowadzone energicznie, jest na tropie zbrodniarza, którym ma być towarzysz podróży Kruka, człowiek wzrostu niskiego, około 30 lat liczyć mogący, blondyn ryżawy, rumianej twarzy, odziany według zeznania jednej kobiety w paltot ciemny i obuty w trzewiki, zaś według podania innego świadka, w paltot żółtawy i buty z cholewami.

W obronie własności. Pod tym tytułem *Gazeta lwowska* narzekając we wczorajszym numerze na przedrukowywanie z niej artykułów przez pewne pisma, bez zacytowania źródła — w końcu pisze: „Najlepszym jednak dowodem owego zbyt, zdaniem naszem „poufałego“ korzystania z naszej własności, jest dzisiejszy numer warszawskiego *Słowa*, które w fejletonie zaczęło zamieszczać powieść „Babie Lato“, nie tylko nie wspominając, że to jest przedruk z *Gazety Lwowskiej*, ale nawet nie podając podpisu autorki... Winniśmy jednak nadmienić, że i to postępowanie *Słowa* względem nas, nie jest bez precedensu i moglibyśmy wymienić jeszcze parę innych pism zamiejscowych, które korzystały z fejletonów naszych, bez przytoczenia źródła i nie uważając za stosowne porozumieć się przedtem z redakcyą“.

Mistyfikacya. Wielką senzacyą wywołało morderstwo popełnione w Królewskiej Hucie na Szląsku pruskim. W Wielki piątek jeden z chrześcian tamtejszych uwiadomił policyę, że w domu pewnego izraelity przed Wielkanocą zamordowano dziecko. Inspektor policyjny wraz z żandarmem udali się natychmiast do wskazanego domu i po odbyciu ścisłej rewizyi znaleźli na strychu prawą rękę i lewą nogę dziecka, które mogło mieć 12 do 14 lat. Izraelitę natychmiast uwięziono. Zwolennicy sprawy Tisza-Eszlarskiej cieszyli się jednak nadaremnie, śledztwo bowiem wykazało, że kości te były własnością pewnego studenta medycyny, który ich używał do studyów.

Oryginalny pogrzeb. W pismach warszawskich czytamy: „W dniu wczorajszym w godzinie popołudniowej przez ulicę Bracką przeciągał niezwykły kondukt żałobny. Na wozie jednokonnym, zasłanym słomą, leżała trumna zbita naprędce z czterech desek, a na niej siedziało kilku mężczyzn. Cała ta kalwakada pędziła tęgim kłusem, jak na majówkę!“ Co to było?

Cumberland. Znany odgadywacz myśli Cumberland produkuje się obecnie w Paryżu. Odbywa on tam mniej więcej w tenże sam sposób doświadczenia, które mu w Wiedniu taki rozgłos zyskały. Na zakończenie jednak przedstawień swoich przyrzekł sztukę, która ma cały Paryż zaciekawić... Jeżeli ktokolwiek, rzekł, zechce ukryć szpilkę, w którémkolwiekbądź miejscu gęstwiny lasku bulońskiego, obowiązuję się wyszukać tę szpilkę, przeszedłszy cały Paryż, pośród tłumów ulicznych, poczynając z któregokolwiekbądź wyznaczonego mi punktu. Domyślić się łatwo, iż wieść o tem przygotowującem się wyszukaniu szpilki w gąszczu leśnym zgromadzi na ulicach Paryża prawdziwy ścisk rozciekawionej publiczności.

Wieniawski profanem. Znakomity nasz skrzypek przejeżdżał raz przez Kocieburz, stolicę serbów łużyckich, i będąc na ulicy, usłyszał przez otwarte okno jakiś utwór na skrzypce, wykonywany w sposób okropny.

Zgorszony muzyk zawołał po polsku:

— A niech cię piorun!...

Po chwili wychyliła się z okna siwa głowa, należąca do niefortunnego grajka, który łamaną polszczyzną powiedział:

— To pokaż lepiej!

Wieniawski uznany w ten sposób za profana wszedł i zagrał, a łużyczanin, rzuciwszy mu się na szyję, krzyknął z kolei, ale już w swoim języku:

— Niech cię piorun trzaśnie!

— Zkąd umiesz po polsku? — zapytał Wieniawski.

— Ja wcale nie umiem, ale wasza mowa do mojej podobna, więc zrozumiałem o co chodzi...

— A zatem u was klnę po naszemu się można— rzekł Wieniawski i chciał wyjść, serb go jednak nie puścił, błagając, aby raz jeszcze skrzypce wziął do ręki.

Historyę tę opowiada niemiecki *Bär*.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Księgi gruntowe. Nowosądecka komisya hipoteczna rozpoczyna dochodzenia miejscowe celem zaprowadzenia księgi gruntowej gminy Wiatrowice 29 kwietnia 1884 r.

Licytacye. Sąd w Żurawnie ogłasza sprzedaż realności l. 218/76 w Żurawnie 27 maja, 24 czerwca i 7 lipca. Cena 1188 złr. Sąd w Lubaczowie ogłasza sprzedaż realności l. 13 w Sieniawie 23 maja, 2 czerwca i 25 lipca. Cena 645 złr.

Sprawy sądowe.

(Skrytobójcze morderstwo.)

Kraków, 25 kwietnia.

Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych nader zajmująca rozprawa przeciw Wincentemu Żuławińskiemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa na Feliksie Paluchu w nocy z dnia 12 na 13 października 1883 w Dobczycach dokonanego. Rozprawa ta wyznaczoną była pierwotnie w pierwszej kadencyi Sądów przysięgłych na dzień 25 lutego b. r. i wtedy miała obok Wincentego Żuławińskiego na ławie oskarżonych zająć miejsce także żona tegoż Franciszka z Stochów 1° voto Walasowa, 2° Żuławińska o współwinę w tej zbrodni oskarżona, lecz niedługo przed rozprawą zachorowała w tutejszem więzieniu i w dniu 25 lutego b. r. zmarła.

Trybunałowi przewodniczy R. s. k. Lubaczek, Prokuratoryą państwa zastępuje p. Münnich, oskarżonego broni adwokat dr. Abłamowicz.

Przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono do sali oskarżonego Wincentego Żuławińskiego pod strażą i jako stronę interesowaną prywatną Franciszkę Paluchową, wdowę pozostałą po Feliksie Paluchu, poczem przewodniczący przystąpił do utworzenia ławy przysięgłych, a że rozprawa prawdopodobnie dwa dni potrwa, gdyż aż 38 świadków do niej wezwano, przeto wylosowano jeszcze jednego przysięgłego na zastępcę.

Oskarżony na pytania ogólne odpowiada nieśmiało; jest rodem z Dobczyc liczy lat 26, jest katolikiem, wdowcem, bezdzietnym, z profesyi rymarzem, cztery razy był za przekroczenie obrazy czci i za bitkę karany.

Oskarżony jest wzrostu średniego, szczupły, ma ciemne włosy starannie uczesane, przymruża często swe wypłowiałe oczy a na jego bladej twarzy maluje się pewien niespokój.

Nim przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który także dotyczy zmarłej współoskarżonej Franciszki Żuławińskiej, udzielił przewodniczący kilka odbitek planu domu w samem miejście Dobczycach położonego, przez małżonków Paluchów i Żuławińskich zamieszkanego w którym zbrodnia popełnioną została. Akt oskarżenia obejmujący kilka arkuszy, zarzuca Wincentemu Żuławińskiemu, „że w Dobczycach w nocy z dnia 12 na 13 października r. 1883 w zamiarze odebrania życia Feliksowi Paluchowi, przeciw temu w sposób zdradziecko podstępny przedsięwziął takie działanie, skutkiem którego nastąpiła śmierć tegoż Feliksa Palucha, przez co się dopuścił zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 ust. 1 u. k. karze z §. 135 u. k. podlegającej".

Wypadek zaś był taki:

W dniu 12 października 1883 około godziny 7 (w piątek) poszedł Feliks Paluch z domu sąsiadów Hajdusiewiczów, u których jego żona Franciszka Paluchowa z powodu ciągłych z sąsiadami Żuławińskimi zatargów mieszkała, do swego mieszkania w domu, w którym zajmował jedne izbę z osobnym wchodem, od izby Żuławińskich cienką ścianą oddzieloną. Do swojej izby musiał przechodzić obok pomieszkania Żuławińskich przez ciemną sionkę. Obok izby Palucha z drugiej strony znajduje się komora, do której tylko przez drzwi z izby Palucha prowadzące wejść można, gdyż drzwi z pola od szopy były zatarasowane z wewnątrz. Nad rzeczoną komorą jest powała, w której znajduje się otwór na strych, gdzie z pola można się dostać przez drabinę, która przy przyległej szopie jest postawiona.

Gdy Feliks Paluch szedł w ów piątek wieczór od swojej żony do mieszkania [illegible] go spostrzegła, odezwała się do Palucha, aby do domu nie chodził, tylko do nich na nocleg poszedł, jak to czasem zwykł był czynić; bo Żuławiński jest zły i rozdrażniony i może zajść jakaś awantura między nim a Paluchem. Lecz Paluch nie zważał na to upomnienie i poszedł do domu.

Gdy na drugi dzień rano tj. w sobotę, dnia 13 października 1883 Feliks Paluch do żony na śniadanie nie przychodził, posłała Franciszka Hajdusiewiczowa po niego dziewczynę, Wiktoryą Stochowną, lecz ta niemogąc się do drzwi dostać, poszła po za dom do okna a ujrzawszy przez okno leżącego na ziemi przy nalepie Feliksa Palucha pobiegła do Franciszki Paluchowej i Hajdusiewiczowej opowiadając im, co ujrzała. Na to poszły obie tam, usiłowały dostać się drzwiami do izby, a gdy im się to nie udało, poszły do okna, wyważyły je i weszły do izby, gdzie przedstawił się ich oczom przerażający widok.

Tuż przy ścianie w pozycyi siedzącej, z prawą nogą wyciągniętą przed ścianą, z lewą zaś w kolanie zgiętą i od kolana ku izbie wysuniętą, z lewą ręką bezwładnie zawieszoną, znalazła komisya sądowa strętwiałe już ciało Feliksa Palucha. Głowa trupa pochylona na piersi była podwiązana wązkim rzemykiem i cienkim sznurkiem, które przechodząc pod szyję i po za uszy były opętane o ową podpórkę żelazną niemal w jej środku, w tych zaś więzach tkwił płaski żelazny pręt tak silnie, że go nietylko wyjąć, ale zaledwie ruszyć było można.

W takim stanie zastali Feliksa Palucha przybyli sąsiedzi Antoni Lichoń, Franciszek Wołek, Konarski i Antoni Polończyk, tudzież Komisya sądowo-lekarska, która sprawdziła, że drzwi do komory czyli nyży murowanki były odchylone. Okoliczność ta, jak również to, że drugie drzwi do sionki ciemnej wiodące od wewnątrz były zamknięte na haczyk z stancyi, naprowadziła na ślad, że Paluch został zamordowanym przez takiego sprawcę, który z miejscowością dokładnie był obznajmiony, gdyż tenże tylko drzwiami do komory, a przez otwór do strychu na pole się mógł dostać.

Sekcya zwłok wykazała, że Feliks Paluch umarł wskutek uduszenia przez zaciągnięcie sznurka z rzemykiem między kością gnykową a krtanią. Nadto zauważono na ciele mnóstwo innych uszkodzeń cielesnych, powstałych od paznokci, dłoni i pięści.

Znawcy stanowczo wykluczyli samobójstwo. Wszyscy świadkowie wskutek wieści o zamordowaniu Feliksa Palucha na miejsce przybyli od razu wskazali Wincentego Żuławińskiego jako sprawcę, który tam przywołany o mur się oparł i paląc fajkę, na zagadnienie Franciszka Konarskiego: „Toś ty go zjadł?" odpowiedział: „A widziałeś mnie? będziesz przysięgał na to?"...

Na podstawie zeznań licznych świadków, stwierdzających okoliczności, że czynu tego nie mogła popełnić osoba jedna i że sprawcy ze stosunkami domowymi i z miejscowością musieli być dokładnie obznajomieni, że drzwi z izby były zamknięte i drzwi do komory odchylone, zaś otwór na strych deską zakryty i wiązką słomy świeżej założony; że izba Feliksa Palucha oddzieloną była od Izby Żuławińskich tylko cienką ścianą, przez którąby małżonkowie Żuławińscy obcych sprawców w izbie Palucha posłyszeć musieli; że oboje Żuławińscy żyli z Paluchem od dawna w wielkiej nienawiści, że im Paluch swojem dożywociem zawadzał i że się go chcieli pozbyć, z czem się nawet nie taili; że Paluchowi wkrótce przed śmiercią bezpośrednio zabiciem zagrozili; że następnie po zamodrdowaniu Palucha samobójstwo tegoż upozorować się starali i że po dokonanym czynie w sposób wzbudzający podejrzenie się zachowali, — wreszcie na podstawie licznych innych poszlak oskarża prokuratorya państwa Wincentego Żuławińskiego o skrytobójcze morderstwo na Felliksie Paluchu dokonane.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zapytany oskarżony, czyli się do winy poczuwa, oświadcza, że nie jest winien, że z nieboszczykiem Feliksem Paluchem zawsze w przyjaźni żył, że mu nigdy nie odgrażał zabiciem i że o całem tem zajściu nic nie wie i na każde pytanie przewodniczącego i przedstawienie mu dowodów podaje, że o niczem nie wie.

Po przesłuchaniu oskarżonego przystąpiono do przesłuchania świadków.

Franciszka Paluch, wdowa po Feliksie Paluchu, kreśli smutny obraz ich pożycia z małżonkami Żuławińskimi, którzy od dłuższego czasu nietylko nieboszczykowi, lecz także jej samej życie zatruwali bezustannymi kłótniami, pogróżkami, bitkami, tak dalece, że ona sama nie mogąc tego ścierpieć, bo nieraz oskarżony zbił ją silnie, na komorne do sąsiadów Hajdusiewiczów się przeniosła a Żuławińscy nie pozwolili jej nawet męża swojego odwiedzać. — Następnie zeznała Paluchowa wszystkie okoliczności, w jaki sposób się o zamordowaniu swego męża dowiedziała, w jakiem położeniu go zastała, nim komisya na na miejsce przybyła. Wreszcie żąda zwrotu kosztów pogrzebu w kwocie 8 złr. i za stratę męża i poniesiony przez to uszczerbek w utrzymaniu kwotę 50 złr.

Świadkowie Franciszka Hajdusiewiczowa i Józef Bergel stwierdzają wszystkie okoliczności co do nienawiści Wincentego Żuławińskiego ku małżonkom Paluchom, przytaczają różne zajścia, bitki, kradzieże wzajemne posądzania się o kradzież i opisują, w jakiem położeniu Feliksa Palucha po zamordowaniu zostali.

Świadek Antoni Lichoń zeznaje co do rozkładu domu zamieszkanego przez Feliksa Palucha i Żuławińskich, bo mieszkał dawniej w tym domu i zna go dobrze, stwierdza nienawiść Żuławińskiego ku Paluchom i podaje bardzo dokładny opis, w jakiem położeniu trupa Feliksa Palucha w sobotę rano po jego zamordowaniu zastał, pokazując na oznakach zbrodni, do sprawy tej złożonych, w jaki sposób rzemyk i sznurek z płaskim prętem żelaznym na szyi nieboszczyka założone były. Po przesłuchaniu tego świadka odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

(Dok. nast.)

Przysięgli na pytanie o winę oskarżonego Żuławińskiego odpowiedzieli jednogłośnie tak skutkiem czego trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie.

Dział ekonomiczny.

Regulacya Wisły. Do *Pol. Corr.* piszą z Warszawy: „Gdy w jesieni z. r. mieszana (austryacko-rosyjska) komisya techniczna przestrzeń nadwiślańską w celu regulacyi objeżdżała, i wynik swych naocznych spostrzeżeń protokolarnie spisała, oświadczyli rosyjscy reprezentanci, że dotychczasowe przez Rosyą na ten cel wyznaczone kwoty roczne są niedostateczne i w następnym roku znacznie podniesione być muszą.

Jak można wnosić z energicznie obecnie rozpoczętych robót regulacyjnych, przychyliło się rosyjskie ministerstwo do powyższych wniosków swej komisyi, tem bardziej, że dotychczasowe wyniki robót regulacyjnych na przestrzeni między Igołomią (za Niepołomicami) a Sandomierzem, zachęcają do dalszych usiłowań. Wisła stanowi zresztą nadzwyczaj ważną linię komunikacyjną między zachodniemi i południowemi guberniami, a Niemcami. Przez rzekę Narew i kanał Augustowski łączy się bowiem z Niemnem, a przez Bug i Muchawiec z Prypecią i Dnieprem. Już w roku 1883 wynosiły transporty na tych drogach wodnych za zachód przeszło 16 milionów rubli.

Z Towarzystwa rybackiego. (Pr. Dr. M. N.) Według urzędowych dat statystycznych dowieziono do Galicyi w r. 1883 rozmaitych ryb 2,861.519 kilogramów, w szczególności: a) śledzi 2,331.761 kil., z tego z Prus 1,767.033, a Rosyi 564.728; b) innych ryb solonych z Rosyi 328.908, Prus 56.825, a Tryestu 2.686, czyli razem 388.419 kil.; c) przyrządzonych ryb w beczkach 6.113, mianowicie z Prus 5.965, Rosyi 142, Tryestu 6 kil.; d) ryb świeżych 115.537, w szczególności z Prus 64.630, a Rosyi 50.897 kil.; e) ryb w puszkach i flaszkach z Prus 8.581, Włoch 156, Rosyi 62, razem 8.799 kil; f) ryb w oliwie 10.900, tj. z Prus 6.286, Rosyi 2.793, Tryestu 1.463, południowych Niemiec 278, Włoch 77, Rumunii 3 kil. Prusy więc dostarczyły najwięcej, bo aż 1,909.320, zaś Rosya 947.530, a inne kraje tylko 4.669, jakoto Tryest 4.155, Niemcy południowe 278, Włochy 233 i Rumunia 3 kil. Na same śledzie przypada 2.331.761, na inne ryby 529.758 kil. Kupiec p. Wentzel w Krakowie ocenił najniżej przybliżoną wartość tych ryb na: 621.803, 155.369, 2.800, 126.000, 12 600, 22.600, razem 941.170 złr., w rzeczywistości jednak wyniosła ona może do dwa razy tyle. Podobnie wielkie sumy bezpowrotnie wychodzą co roku za granicę z kraju, który posiada 280.445 mórg wód rybnych i mógłby prócz na własny konsum mieć ryb i raków do wywozu za kilka milionów guldenów. Czy to jest gospodarnie?

W sprawie transportu bydła zamieszcza *Wien. Allg. Ztg.* następne uwagi:

Galicyjskie pociągi towarowe wiozą transporta bydła tak powoli, że np. we wschodniej Galicyi w Brodach bydło musi być ładowane we środę, aby nadeszło na poniedziałek na targowicę do Wiednia. Cztery do pięciu dni pozostaje zatem bez pożywienia, aż do stacyi w Oświęcimie, gdzie otrzymuje karmę, która nie na pożytek, lecz raczej na szkodę mu wychodzi, gdyż przeładowanie bydła do innych wagonów ogromnie je niszczy. Według doświadczenia sprowadza ten nieracyonalny transport ubytek wagi bydła przeszło o 13 prc., co się redukuje do 10 prc. wagi martwej, a więc 25 do 30 złr. na jednej sztuce.

Byłoby zatem dla utrzymania konkurencyi z Preszburgiem bardzo pożądanem, aby rząd zmusił odnośne koleje do urządzenia osobnych pociągów bydlęcych (Viehexpresszuge), któreby szybciej szły niż obecnie, jak się to dzieje w Węgrzech — i to z prostą bezpośrednią dyrektywą do Wiednia, bez przeładowania i kierowania ich na inne linie. Nieuniknony ubytek na wadze i nadwyżka kosztów przewozu nie wyniosłaby ani połowy obecnej straty, tak, że co najmniej 10—15 złr. na sztuce bydła możnaby zaoszczędzić.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 kwietnia. Ministerstwo oświaty zarządziło dochodzenia fachowe w sprawie nauki robót ręcznych i urządzenia szkół rzemieślniczych.

Wiedeń, 25 kwietnia. Ponieważ w praskiej mięszanej szkole przemysłowej oddział czeski prawie zupełnie nie jest uczęszczany, a prócz tego istnieją w Czechach trzy wyższe szkoły przemysłowe państwowe — przeto zamierza rząd zamienić szkołę praską w wyższą szkołę przemysłową czeską.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 kwietnia. Komitet wybrany z komisyi ustaw karnych w celu obradowania nad kwestyą włóczęgostwa uchwalił, że wydawanie rozporządzeń w sprawie urządzenia zakładów przymusowej pracy dla krajów, powiatów i gmin należy do ustawodawstwa krajowego. Komisya prawnicza po dłuższych naradach postanowiła przyjąć przedłożenie rządowe w sprawie zmiany niektórych orzeczeń ordynacyi adwokackiej, jako podstawę rozprawy szczegółowej — poczem przedłożenie według wniosku rządowego przyjęto do § 7 włącznie.

Wiedeń, 26 kwietnia. *Pol. Corr.* donosi z Ruszczuku: W czasie obiadu wzniósł książę bulgarski toast na cześć austryackiej pary cesarskiej i cesarzewiczowstwa; następca tronu Rudolf odpowiedział toastem za zdrowie księcia Aleksandra i powodzenie ludu bulgarskiego. Przy rozstaniu w Giurgewie książę bulgarski uściskał się i ucałował z następcą tronu.

Berlin, 26 kwietnia. Kanclerz państwa równie jak sekretarz państwowy Hatzfeld z powodu zaziębienia nie opuszczają domu, i sprawy w domu muszą załatwiać. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Rusch zażądał urlopu ze względu na zdrowie. *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza artykuł *Dzien. Pozn.* zatytułowany „Metoda działania", ostrzegający Austryę przed zaborczemi dążeniami Niemiec — i powiada, że kiedy Polakom nie udało się podżeganie Rosyi przeciw Niemcom, a nadzieja wojny między temi mocarstwami spełzła na niczem, usiłują obecnie wzbudzić nieufność między Austryą a Niemcami, usiłowanie podobne może jednak tylko komiczne wywrzeć wrażenie. Na dowód, w jaki sposób Niemcy przeprowadzić chcą swe plany zaborcze, powołano się na artykuł berlińskiego *Tagblattu*, bo i główny organ opozycyi uważany jest za dziennik urzędowy, jeżeli się tylko to do czego przydać może. Usiłowanie podżegania, jest także cenne, jak i charakterystyka stronnictwa środka. Windhorst, Schorlemer i towarzysze bardzo ochoczo występowali za każdym wnioskiem postawionym przez Polaków w Izbie poselskiej parlamentu. Nie powinni się żalić, jeżeli się o nich wyda sąd według przysłowia: Powiedz mi, kto jest twym przyjacielem, a powiem ci coś wart.

Nordd. pisze: W kołach rozstrzygających nie zachodzi wątpliwość, iż rada stanu według obowiązujących ustaw prawnie istnieje, a do jej przywrócenia niepotrzeba ani królewskiego rozporządzenia, ani ustawy, lecz wystarczy samo zwołanie jej członków.

Londyn, 26 kwietnia. Dzienniki donoszą: Berber odcięty — położenie miasta bez nadziei — Osman Digna stoi z wojskiem o siedm mil od Suakim. Zebar-pasza ma być w związku z najnowszemi rozruchami pod Chartum.

Dublin, 26 kwietnia. Schwytany z dynamitem, którego uważano za fenianina, Sheridan, został puszczony na wolność, ponieważ podejrzenia były mylne.

Belgrad, 20 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła stanowczo zwołanie skupczyny do miasta Niżu. Na przyjęcie austryackiego następcy tronu i jego żony, poczyniono wielkie przygotowania. — Ulice i domy będą przystrojoe — stanie pięć bram tryumfalnych. Generał Jovanovies mianowany został komendantem dnia.

Bukareszt, 26 kwietnia. Cesarzewiczowstwo wskutek opóźnionego przybycia do Giurgewa, spóźnili się z przyjazdem o godzinę i stanęli w Bukareszcie o 8 wieczorem. Król z żoną wyjechali naprzeciw nich na pół drogi do Giurgewa. Na dworcu ozdobionym chorągwiami, oświetlonym wspaniale, oczekiwali przedstawiciele władz i zaproszone osobistości oraz liczna deputacya austro-węgierskiej kolonii — pod dworcem zgromadziły się wielkie tłumy ludzi — w chwili przybycia dworskiego pociągu na dworzec zagrzmiały salwy działowe. Przy wysiadaniu z wagonu muzyka zagrała hymn austryacki — arcyksiężna Stefania otrzymała liczne bukiety od żon ministrów, od ministrów i innych dostojników. Po wzajemnych przedstawieniach odbył król wraz z następcą tronu przegląd gwardyi — król ubrany był w uniform austryacki. Do pałacu pojechano w galowych powozach dworskich przez bogato przybrane i jasno oświetlone ulice, wśród nieprzerwanych okrzyków tłumnie zgromadzonego ludu. Przed pałacem odbył się przy pochodniach wielki czapstrzyk 10 muzyk wojskowych i 150 doboszów. Odegrano hymn austryacki i hymn rumuński. Skoro królestwo i cesarzewiczowstwo pokazali się na balkonie, ludność powitała ich hucznymi okrzykami.

Bukareszt, 26 kwietnia. Mimo ogromnego tłumu ludności porządek panuje najlepszy, z powodu deszczu zamiast przeglądu wojska ma się odbyć defilada drugiego korpusu armii. Następca tronu przyjmował ciało dyplomatyczne i deputacyą tutejszej kolonii austro-węgierskiej. Giełda zamknięta.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 kwietnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·—	79·95
„ 5% austr. nieopodat.	100·9[illegible]	95·65
„ srebrna	81·15	81·15
„ złota	95·65	100·45
6% Renta złota węg.	122·65	122·65
4% Renta złota węgierska	91·75	91·45
Losy z r. 1860	137·25	137·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	851·—	852·—
„ kredytowe austr.	320·50	319·75
Londyn	121·35	121·35
Napoleondor	9·63	9·6[illegible]
Lombardy	143·50	142·80
Losy z r. 1864	171·7[illegible]	171·40
Akcye Karola Ludwika	288·25	288·50
Akcye Lwow. Czer.	18[illegible]	184·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·25	16[illegible]·—
Obl. Indem. galic.	100·1[illegible]	100·—
Losy Prem. Węg.	115·50	115·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·7[illegible]	14[illegible]·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·25	183·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·7[illegible]	101·70
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	98·75	98·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·—	179·—
Marka	59·35	59·40
Ruble	124·50	124·50
Dukat	5·72	5·72

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 26 kwietnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	168 35	168·25
Wiedeń	168 10	167 90
Warszawa	209 —	209 45
Ruble	209·[illegible]5	209·80
5% Listy zast. król. polsk.	63·80	64·—
4% „ likwidacyjne	56·70	56·80
Akcye Karola Ludwika	122 —	121·50
„ kredytowe	539 50	540·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 26/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 25	125 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 50	91 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 25
Lwów, dnia 25/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 65
4 „ „ „ „ „ 100	92 50	94 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65
Warszawa, dnia 25/4.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/4.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 95	80 10
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 15	81 30
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 75	100 90
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 65	95 80
—% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 60	122 80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 55	91 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 40	100 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 10	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 60
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 [illegible]	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 60	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 90	23 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Bodea Crd. allg. ö. zl. za złr. 100	96 70	97 20
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	100 90
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	100 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97 75	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	101 65	102 20
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 30	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	94 45	94 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 30	100 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 30	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	122 75	123 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	185 50	186 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 —	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 40
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . . . na 40 złr m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	111 50	112 50
Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a.	— —	20 —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k.	19 50	20 —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 60	22 10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	118 50	118 80
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	110 [illegible]	111 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	319 70	320 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	318 —	318 50
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	118 80	114 10
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	852 —	854 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	108 80	109 10
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	179 —	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2490 —	2495 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	28[illegible] 25	288 75
4 „ Koszycko-Bogamińsk. . . na 200	149 —	149 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	184 75	185 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180 75	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	178 75	179 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 80	316 20
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 60	142 90
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . . . . „ „	9 63	9 64
20-to Markówka . . . . „ „	11 90	11 92
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 92	9 94
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 1[illegible]	48 20
Ruble papierowe . . . „ 100 „	124 75	125 —

PREZES
Rady Nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa prawo głosowania mających w myśl § 84 Statutu, że

dwudzieste trzecie zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

zbierze się w dniu **29 Maja 1884 roku,** to jest we **Czwartek** o godzinie **11** przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy ulicy Basztowej pod l. 8 na drugiem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Tawarzystwa:

1) Odczytanie protokołu posiedzenia Zgromadzenia ogólnego z dnia 18 czerwca 1883 roku.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym trzecim od istnienia Towarzystwa.
3) Wnioski dotyczące zmian Statutu.
4. Wybór Członka Rady Nadzorczej.

Dział ubezpieczeń od ognia:

5) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym trzecim.
6) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków, i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym;
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

7) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym roku, to jest w r. 1883.
8) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków, i wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

9) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku czternastym, to jest w r. 1883 dokonanych.
10) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1883 rachunków, i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za r. 1883 wykazanej.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

DZIEWIĄTE ZGROMADZENIE OGÓLNE
CZŁONKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

stósownie do § 8 Statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1883.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków, i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1883 po dzień 31 grudnia 1883 r.
   b) Rozdział zysku w myśl § 8 lit. *b), c)* i *f)* Statutu.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1884 roku.

Stanisław Starowieyski.

Przedruk nie będzie płacony. 409 1



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)

poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancyę. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy**, tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 31

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od I-go roku do I4 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Mleko

od 1 maja b. r. prosto od krów codzień rano od godz. 6 do 7, w południe od 12 do 1, wieczór od 7 do 8 dostać można. — Grzegórzki Nr. 21 „pod Gruszką“.
430 1 4

Asystent starszy

względnie 428 1 3

zastępca

znajdzie umieszczenie zaraz w **aptece** w **Żywcu-Zabłocie.**

Głuchoniemy

ukończywszy naukę głuchoniemych w zakładzie lwowskim, życzyłby sobie udzielać lekcyj takimże w mieście lub na prowincyi. Bliższa wiadomość pod literą **A.** w Administracyi Nowej Reformy“. 427 1 3

Obwieszczenie.

Od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia prawo **propinacyi** z prawem poboru myta przewozowego na Wiśle w Pasiece ad Brzeźnica, 3 kilometry od stacyi kolei. — Do tego należy oberża i przeszło pięć morgów gruntu tak ornego, jak placów na skład drzewa i budowę promów. — Bliższe szczegóły: „Obszar dworski Brzeźnicy.“ Poczta w miejscu.
429 1 3

SUBJEKT

z handlu Korzeni i Win, w każdej gałęzi swego zawodu uzdolniony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. **J. O. 10**, poste rest. Grybów. 415 1 3

Poszukuje się

dzierżawy folwarku

w zachodniej Galicyi, od 100 do 150 morgów obszaru w dobrej glebie. Zgłoszenia szczegółowe należy nadsyłać na ręce WPana **Machowicza**, koncypienta w biurze c. k. notaryusza Wgo **Goebla** w Krakowie. 426 1 6

Lokaj, 24 lat mający, umiejący czytać i pisać, z dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć służbę u państwa wybierającego się w podróż. Zgłoszenia proszę złożyć w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie pod lit. **J. O.** 424 1 2

Skład fabryczny

najlepszych

Płócien,
Bielizny stołowej,
Chustek do nosa,
Ręczników,
Szyrtingów i perkali,
Pończoch,
Firanek,
Kołder, 317 4 8
Pledów i t. p.

poleca po cenach stałych

Magazyn Schwarza

w Krakowie

ul. Grodzka 13.

Wysprzedaż.

W handlu pod firmą **F. Wecker** w Krakowie na Stradomiu pod l. 16 (tuż obok gmachu komendy wojskowej) odbywa się codziennie (z wyjątkiem Sobót i Niedziel) od godziny 8 rano do zmierzchu, wysprzedaż **sukna i kortów** z pierwszorzędnych fabryk poniżej cen fabrycznych.

Zarządca masy
406 3 3 Adw. Dr. *Smolarski.*

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^{1}/_{2}$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^{1}/_{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{1}/_{2}$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^{1}/_{2}$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^{1}/_{2}$ m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunkn** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $^{8}/_{4}$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonn złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończech damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 7 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślnbnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Granulit (rodzaj granitu),

nadaje się szczególnie **do stopni schodowych, do filarów ciosowych, cokołów, bruków** i t. p. robót kamieniarskich, jako materyał daleko piękniejszy, mocniejszy i trwalszy aniżeli piaskowiec lub wapień, znacznie zaś tańszy od granitu.

Zwraca się przeto uwagę Sz. budujących i budowniczych na ten materyał z nadmienieniem, że w każdej ilości i **w każdym wymiarze** po cenach **bardzo przystępnych**, zamówienia tak na materyał surowy, jakoteż na gotową robotę przyjmuje podpisane przedsiębiorstwo, jak również zastępca nasz Pan **Adolf Scherer** w **Krakowie ul. Szpitalna Nr. 6,** który także udziela informacyi i ma na składzie wzory tegoż kamienia.

Przedsiębiorstwo kamieniołomów w **Kozach** poczta **Biała.**

418 2 3

Wiedeń I. Schottengasse 3.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

JUSTYNY z Jędrzejewskich PAULUS

istniejące od lat 17 w Krakowie,

przeniosłam obecnie do **Wiednia**, otrzymawszy ku temu pozwolenie c. k. Ministeryum. — Pracując od lat wielu w tym zawodzie i mając bardzo rozliczne stosunki z zakładami naukowemi i pierwszemi biurami w kraju i za granicą, mogę z łatwością polecać **nauczycieli, nauczycielki** i **bony** narodowości **polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej.** 404 2 2

Wiedeń I. Schottengasse 3.

Wiedeń I. Schottengasse 3.

Wiedeń I. Schottengasse 3.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że kupuje i sprzedaje papiery wartościowe po kursie dziennym, oraz że

udziela zaliczki na zastawy,

mianowicie: **papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro** i t. d.

240 12 21 **Dyrekcya.**

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsył za zaliczką resztkę po [illegible] złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. [illegible]. Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 1 8 8 52

Piwo Bawarskie „Salwator“

410 2 2

w handlu „pod Palmą“ **Antoniego Hawełki** w każdy czwartek z kurka, zaś w butelkach zawsze do nabycia.

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 199 8 52

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poocząwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

275 11 30

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Z dniem **1 maja 1884** otwiera się **w Krakowie**

HOTEL EUROPEJSKI.

Nowo zbudowany, obok dworców kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda i galicyjskiej Arcyksięcia Karola Ludwika, przy stacyi kolei konnej, mieszczący w sobie około 80 pokoi, gustownie i wygodnie urządzonych z stajniami i ogrodem. — Pokoje od 60 ct. za dobę i wyżej; dłuższy pobyt po zupełnie niskich cenach.

Oddając go do użytku, Zarząd dołoży wszelkich starań, aby obok cen umiarkowanych, czystości, wygód i punktualnej usługi, zasłużył na łaskawe względy Szanownych Gości.

414 2 10 **Zarząd Hotelu.**

Pan Rafał Girard de Vasson,

Magister Prawa, mieszkający w Paryżu, rue d'Assas nr. 6, podejmuje się uzyskiwania wierzytelności we Francyi i w Algierze prowadzenia procesów i załatwiania spadków.

Korespondencyę można prowadzić **po polsku.** 382 4 4

Poszukuje się do kupna

folwarczku

od 2 do 3 włók, z łąką i kawałkiem lasu; może być w dalszych okolicach Krakowa, z przejęciem pożyczki kasy. Opis proszę złożyć na ręce szwajcara w Hotelu Polskim. 425 2 3

Potrzebny jest **zaraz** do Królestwa **pisarz** do prowadzenia rachunków gospodarskich, dobrze piszący, kawaler, wieku średniego.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wny **S. Jastrzębski,** Kraków, Rynek, 32, I piętro.
420 2 3

Pomieszkania letnie

w pięknem otoczeniu, blisko stacyj kolei Zabierzów i Krzeszowice, w Aleksandrowicach i Niegoszowicach, każdego czasu do wynajęcia. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można u Zarządu dobr Aleksandrowice lub u P. Prüfera, ogrodnika w Niegoszowicach. 419 2 3

Laubsäge Freunden.

Osobom zamiłowanym w wycinaniu zapomocą ręcznej piłeczki, poleca się **Skład paryskich przyborów** do tego zajęcia służących.

Wiedeń, Opernring 19,

gdzie nabyć je można tanio i w najlepszym gatunku.

Illustrowany katalog o 36 stronach zadarmo i opłatnie. 372 3 3

SKŁAD EXPORTOWY WIN SZAMPAŃSKICH.

K. RZĄCA

Zamówienia przyjmuje w Krakowie.



2392 31

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały wydziału wierzycieli masy konkursowej **H. Klugera** zostanie cała reszta towarów do masy konkursowej H. Klugera należąca, z urządzeniem sklepowem w drodze **ofert pisemnych** najwięcej ofiarującemu **sprzedaną.**

Dotyczące oferty zaopatrzone w wadyum w wysokości 300 złr. w. a. mają być nadesłane do **dnia 1 maja r. 1884 najpóźniej do godziny 4 po południu,** na ręce zarządcy masy adwokata Dra **Henryka Schöna** (ul. Mikołajska nr. 9), gdzie inwentarz i dalsze warunki sprzedaży mogą być przeglądnięte.

W Krakowie dnia 27 kwietnia 1884 r.

423 3 3 **Zarząd masy konkursowej.**

Student Uniw, Jagiell., znający **gruntownie** język **rosyjski, niemiecki** i **francuski**, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych i wieczornych. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.